Nr. 65 (824)

WARSZAWA, NIEDZIELA 9 MARCA 1947 R.

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA

PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA

CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA . 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Podstawowy sens umów:

Uparte wspólne dążenie do pokoju

Tow. Premier o umowie moskiewskiej

Tow. Premier Józef Cyrankiewicz udzielił przedstawicielowi Socjalistycznej Agencji Prasowej następujących wyjaśnień na temat wizyty w Moskwie i zawartych umów:

— Nasze rozmowy w Moskwie dotyczyły dość szerokiego wachlarza spraw, interesujących oba kraje. Jesteśmy sąsiadami, z faktu tego wypływa cały szereg wzajemnych sąsiedzkich problemów. Dodatkowe problemy są wynikiem okupacji Niemiec przez wojska radzieckie, a okupacja ta jest w chwili obecnej jednym z najistotniejszych środków zabezpieczenia pokoju.

Jesteśmy nie tylko sąsiadami Związku Radzieckiego, ale i bardzo bliskimi sojusznikami. Sojusz ten nie jest dla nas niczym koniunkturalnym, zawiązał się na polach bitew we wspólnej rozprawie z hitleryzmem. Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej i wkład Armii Polskiej w to zwycięstwo zamknęły pierwszy okres sojuszu, który wówczas pieczętowany był walką i krwią obu narodów.

Dziś pora na ugruntowanie i wzbogacenie tego sojuszu przez współpracę obejmującą coraz więcej dziedzin w miarę wkraczania naszych narodów w pokój i odbudowę. Wypełniając ten sojusz żywą treścią bezpośrednich rozmów i umów dotyczących poszczególnych spraw nie tracimy z oczu jego najważniejszego podstawowego sensu. Jest nim wspólne, uparte dążenie do pokoju obejmujące wszystkie narody, które nie chcą powtórzenia krwawego doświadczenia ostatniej wojny, rozbudowanie takiego pokoju, który za kilka lub kilkanaście lat nie stanie się tylko pokojowym bezwładem narodów sprzymierzonych, ale który będzie umiał się bronić przed zagrożeniem i naruszeniem.

To nie jest sprawa tylko umów ani tym mniej haseł, to jest sprawa konkretnego zebezpieczenia się przed agresją. Stąd wynika zgodność poglądu obu rządów na sprawę Niemiec, stąd wynika także dalsza konieczność rozciągnięcia tej zgodności co do sposobu zabezpieczenia się przed wojną także na inne państwa.

Sądzę, że najbliższe międzynarodowe rozmowy będą w tym kierunku dalszym krokiem naprzód. Już dziś zgodność poglądów ogarnia niewątpliwie państwa słowiańskie, mające jednakowe historyczne, wojenne doświadczenia z Niemcami. Podobne doświadczenia historyczne przeszła Francja i tutaj nie mamy powodu obawiać się lekkomyślności w podejściu do zagadnień niemieckich.

Sądzę zresztą, że na świecie coraz więcej będzie zrozumienia dla tych spraw, ponieważ pokój czy wojna przyszłości nie będzie sprawą tylko państw słowiańskich, ani tylko Europy, lecz będzie zawsze sprawą całego świata.

„Tego wymaga interes Polski"

Tow. Cyrankiewicz do PPS-owców

Po powrocie z Moskwy Premier i sekretarz generalny CKW PPS tow. Józef Cyrankiewicz złożył za pośrednictwem „Robotnika", jako centralnego organu Partii, następujące oświadczenie do PPS-owców:

TAKŻE NASZA PARTIA MA SWÓJ POWAŻNY WKŁAD W DZIELE UGRUNTOWANIA SOJUSZU POLSKO - RADZIECKIEGO. ALE TO NIE WYSTARCZY. PPS, WSZYSCY TOWARZYSZE PARTYJNI, MUSZĄ WYTRWALE I Z GŁĘBOKIM PRZEKONANIEM CIĄGLE PRACOWAĆ NAD POGŁĘBIENIEM I ROZSZERZENIEM TEGO SOJUSZU. TEGO WYMAGA INTERES POLSKI. TEGO WYMAGA INTERES KLASY ROBOTNICZEJ, INTERES SPRAWY POKOJU I POSTĘPU.

Depesze tow. Premiera

do Generalissimusa Stalina i ministra Mołotowa

Tow. Premier Cyrankiewicz przesłał przy przekraczaniu granicy radziecko-polskiej następujące depesze:

Do Pana Prezesa Rady Ministrów ZSRR
Generalissimusa J. W. Stalina
Moskwa, Kreml

Opuszczając Związek Radziecki śpieszę zapewnić Pana o mojej głębokiej wdzięczności za przyjazne przyjęcie polskiej rządowej delegacji w Moskwie. Wyniki naszych pertraktacyj w Moskwie stanowią niewątpliwie jeszcze jeden poważny krok naprzód na drodze rozwoju i pogłębienia trwałego polsko-radzieckiego sojuszu.

(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów

* * *

Do Pana Zastępcy Prezesa Rady Ministrów
i Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR
M. W. Mołotowa
Moskwa

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za życzliwą gościnę, okazana nam w Moskwie. Rozmowy nasze w Moskwie jeszcze bardziej pogłębiły polsko-radziecki sojusz, niezbędne ogniwo w dziele wzmocnienia pokoju światowego.

(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął Premiera Cyrankiewicza i min. Minca

W dniu 7 bm. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji sprawozdawczej, przybyłych z Moskwy — Premiera Rządu Rzeczypospolitej tow. Józefa Cyrankiewicza i ministra Przemysłu ob. Hilarego Minca.

20 tys. żołnierzy brytyjskich szuka terrorystów w Palestynie

JEROZOLIMA (SAP). Oddziały wojska brytyjskiego w sile 20.000 ludzi wyruszyły na najszerzej zakrojoną z dotychczasowych akcji w poszukiwaniu terrorystów.

Znienacka zarządzona obława objęła Rehoveth, miasto gajów cytrynowych, Nathanva i Hederę. W Hedera wykryto kryjówkę broni i materiałów wybuchowych.

W Nathanva aresztowano 20 osób. W Rehovoth znaleziono miny, aresztowano 8 osób.

N. JORK (PAP). Szef wydziału politycznego Agencji, znajdujący się wśród grupy działaczy wyjeżdżających do Palestyny Szertok oświadczył przed wyjazdem, że gwałtowne kroki rządu brytyjskiego w Palestynie nie odniosą żadnego skutku.

Z kół zbliżonych do ONZ donoszą, że W. Brytania, Francja, Chiny i Zw. Radziecki wypowiedziały się za powołaniem specjalnej komisji do zbadania sprawy Palestyny, zgodnie z wnioskiem sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie. Tylko St. Zjednoczone nie zajęły jeszcze wyraźnego stanowiska.

Dwie wizyty

Mija właśnie 10 lat od łowieckiej „wizyty" Goeringa w Białowieży i w Warszawie. Lewica polska dobrze zdawała sobie sprawę z charakteru tej wizyty i aczkolwiek myśliwskie zapędy Goeringa miały mierzyć według jego zapewnień wyłącznie w Związek Radziecki, to faktycznie pierwszą upatrzoną zwierzyną musiała być Polska.

Pełne miłości Ojczyzny i troski o pokój deklaracje i ostrzeżenia radykalnych organizacyj społecznych były lekceważone (a często konfiskowane) przez pewnych siebie pułkowników z Beckiem na czele.

Polska zaczynała odgrywać komedię „samodzielnego" mocarstwa.

Właśnie w imię tej „mocarstwowości" Polska ogłosiła w r. 1937 deklarację solidarności z opuszczającą Ligę Narodów—faszystowską Italią. Polska—poprzez usta p. Becka — też „protestowała" przeciw rzekomemu mieszaniu się Ligi Narodów w „walkę ideologii" (chodziło o potępienie agresji faszystowskiej na Abisynię!).

Polska wymogła w 1937 roku na Rumunii odstępstwo tego kraju od bloku z Czechosłowacją i sojuszu z Francją. W tym celu z inicjatywy hitlerowskich Niemiec Mościcki i Beck odbyli wtedy swą „triumfalną" podróż do Bukaresztu.

Polska w 1938 r. najgoręcej występowała za zmianą artykułu 16 statutu Ligi Narodów, przewidującego zbiorowe akcje członków Ligi Narodów przeciw agresji państwa napastniczego. W tym właśnie okresie „mocarstwowa" Polska też dwa razy zastosowała, idąc śladem faszystowskich nauczycieli, ultimatum wobec państw słabszych pod względem militarnym. Raz z okazji hitlerowskiego ultimatum wobec Austrii. W dwa dni po zagarnięciu Austrii przez Niemcy Polska wystosowała swoje ultimatum do Litwy (szło rzekomo o prawa polskiej mniejszości na Litwie). Groźba ultimatum—marsz na Kowno! Drugi raz zastosowano tę metodę z okazji okupacji Sudetów przez hitlerowskie wojska. Na drugi dzień po wkroczeniu Niemców do Czech, wojska Rydza-Śmigłego weszły na terytorium ówczesnego państwa czechosłowackiego.

Nic dziwnego, że gdy doszło do decydujących rozmów w pierwszej połowie 1939 roku na temat wojskowego sojuszu obronnego między Związkiem Radzieckim a Wielką Brytanią i Francją dla obrony m. in. Polski przed atakiem hitlerowskim — „mocarstwowa" Polska oświadczyła wówczas, że „ani nie potrzebuje, ani też nie przyjmie wojskowej pomocy od Związku Radzieckiego".

Skutki i wyniki takiej polityki przeżył naród polski w czasie strasznej nocy okupacji hitlerowskiej, od której został uwolniony bezpośrednio przez Armię Czerwoną. Zgubność ówczesnej polskiej polityki zagranicznej jest obecnie zrozumiała dla najszerszych warstw narodu polskiego. Odrodzona Polska nie dopuści do powtórzenia się sytuacji z września 1939 roku. Sojusz ze Związkiem Radzieckim, niepodległość Polski oparta o ten sojusz i o przyjacielskie stosunki z Czechosłowacją — oto podstawowe wytyczne nowego kierownictwa Rządu nowej, demokratycznej, ludowej Polski.

Tej prawdzie dał wyraz pierwszy wyjazd za granicę — do Moskwy — premiera nowego, już nie „tymczasowego", Rządu Rzeczypospolitej, tow. Cyrankiewicza. A niewątpliwie wizyta czechosłowacka jest tak samo wyrazem odnowienia naszej przyjaźni z Czechosłowacją.

STANISŁAW SZWALBE

Widziałem krzyżową drogę narodu polskiego

oświadczył dziennikarzom min. Bidault po zwiedzeniu Warszawy

Drewniany barak stanowiący główny budynek Dworca Gdańskiego, był wczoraj, dla odmiany, przystrojony w barwy francuskie. W Warszawie trwa w pełni „tydzień międzynarodowy": po czwartkowej wizycie Bevina, wczoraj Bidault, jutro, Czesi.

ZWIEDZANIE WARSZAWY

Pociąg wiozący delegację francuską na konferencję w Moskwie przybył do Warszawy, tak jak i w przeddzień pociąg angielski, o godzinie w pół do dziesiątej rano. Również podobny był program dwugodzinnego pobytu w stolicy Polski obu ministrów spraw zagranicznych: zaraz po przybyciu zwiedzanie Warszawy, a następnie, przed odjazdem konferencja z dziennikarzami w wagonie kolejowym. Minister Bidault zdążył jeszcze „wpaść" na krótkie śniadanko do ambasady francuskiej na Saskiej Kępie.

Kolumna samochodów, wiozących delegację francuską na przejażdżkę po mieście, zatrzymywała się dość często w rozmaitych punktach Warszawy. Dłuższą chwilę zatrzymali się goście w kościele Św. Krzyża, gdzie zamurowane jest serce Chopina.

FRANCUZI NIE BOJĄ SIĘ MROZÓW

Powracających z przejażdżki Francuzów oczekiwali na peronie licznie zgromadzeni dziennikarze.

Delegacja francuska nie jest ubrana „podbiegunowo". Zwraca uwagę dość znaczna liczba kobiet — wszystkich oczywiście przystojnych i po parysku eleganckich. Ministrowi Bidault towarzyszy małżonka, w jasnym błękitnym płaszczu, z bukietem wręczonych jej w Warszawie kwiatów.

*

Minister z uśmiechem zaprasza dziennikarzy do salonki. Jest w skromnym czarnym palcie z futrzanym kołnierzem. Nie nosi kapelusza. Ma wygląd rasowego dyplomaty, ujmujące zachowanie, nie pozbawione specyficznej francuskiej swobody i lekkości.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Min. Bidault w Warszawie



Podczas swego przejazdu przez Warszawę min. Bidault, podobnie jak poprzedniego dnia min. Bevin, zwiedził najbardziej zniszczone dzielnice miasta. (SAP).

500 uczestników Konferencji Wielkiej Czwórki

Moskwa gotowa na przyjęcie gości

Przygotowania do konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie zostały zakończone. Pomimo mrozu i śniegu, Moskwa ma wygląd prawie odświętny. Przez cały tydzień ubiegły w czterech największych hotelach Moskwy robiono porządki na przyjazd oczekiwanych gości zagranicznych. Terkotały elektroluksy, stukały młotki tu i ówdzie kładziono świeżą warstwę farby lub sprawdzano sieć elektryczną.

Goście zagraniczni — których liczbę określa się na z góry 500 osób, — będą rozmieszczeni w czterech hotelach. „Moskwa" — największy i najnowocześniejszy — pomieści największą liczbę przyjezdnych. Obszerny „Metropol" będzie następnym co do wielkości skupiskiem gości. Okazały i wygodny „National" z pewnością również zdobędzie sobie uznanie przybyłych. Wydaje się jednak, że najmilej będą się czuli cudzoziemcy w małym, nieco staroświeckim, ale zato przytulnym „Savoy'u".

Min. Marshall ze swym zastępcą, Robertem Murphy i prawdopodobnie z gen. Clarkiem i Dullesem zamieszkają w t. zw. Domu Spasskim, będącym siedzibą ambasadora St. Zjednoczonych Bedell Smutha. Gen. Marshall zajmie pokój, w którym mieszkali podczas swych wizyt w Moskwie Cordell Hull, Stettinius i Byrnes.

Min. Bevin również zamieszka w gmachu ambasady brytyjskiej, w tym samym pokoju, w którym już mieszkał podczas poprzedniej wizyty w Moskwie. Ten sam pokój gościł w swoim czasie Churchilla, a później Edena. Z okna tego pokoju Bevin będzie mógł oglądać widok skutej mrozem rzeki Moskwy, z perspektywą murów Kremla w oddali.

O kilkaset metrów dalej w gmachu ambasady francuskiej zamieszka Bidault, minister spraw zagranicznych Francji.

Delegacja Rządu Czechosłowackiego przyjeżdża w niedzielę

Jak się dowiaduje korespondent dyplomatyczny SAP, delegacja rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem i ministrem spraw zagranicznych Masarykiem na czele, przybędzie do Warszawy, w niedzielę, dnia 9 b. m.

Przyjazd delegacji, który miał nastąpić w sobotę, w związku z pobytem belgijskiego ministra spraw zagranicznych, Spaaka w Pradze czeskiej, w ostatniej chwili został przełożony na niedzielę.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 8 marca.

Urazy i fakty

ŹLE by się przysłużył sprawie przyjaźni polsko-radzieckiej ten, ktoby twierdził, że każdy obywatel polski jest już zwolennikiem współpracy ze Związkiem Radzieckim i że nie ma w naszym społeczeństwie urazów antyradzieckich. Niestety, tak jeszcze nie jest, niestety, tak jeszcze być nie może, i źle byłoby, gdybyśmy sami siebie wprowadzali w błąd co do istotnego stanu rzeczy.

Urazy antyrosyjskie są w pewnej części społeczeństwa polskiego zbyt zadawnione, zbyt głęboko zakorzenione, by mogły one zniknąć z dziś na jutro, a nawet z roku na rok. Leczenie urazów wymaga wiele cierpliwości i wytrwałości.

Choroba ta — bo w tej chwili inaczej nie mogę nazwać stosunku niektórych obywateli do Związku Radzieckiego — datuje się jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej. Wszyscy Polacy pamiętają ucisk niewoli carskiej, natomiast nie wszyscy wiedzą i chcą wiedzieć o tym, że najlepsza część społeczeństwa rosyjskiego zawsze wypowiadała się za niepodległością Polski. Na sztandarach rewolucjonistów rosyjskich 19-go wieku wypisane było hasło niezawisłości Polski. Urzeczywistniła to hasło Wielka Rewolucja Październikowa.

Uraz antyrosyjski został wzmocniony po rozpoczęciu wojny w 1939 r., gdy w pamiętnym dniu 17 września wojska radzieckie wkroczyły na ziemie polskie. I o tym wszyscy pamiętają, natomiast nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, coby było, gdyby Czerwona Armia nie przekroczyła granicy Polski. Przecież Niemcy posunęliby się o wieleset kilometrów dalej na wschód, przecież mieliby ułatwioną pozycję do uderzenia na Związek Radziecki, przecież zwiększyłoby to tylko nasze cierpienia okupacyjne, a kto wie, czy nie przedłużyłoby wojny o kilka lat.

Dalszym impulsem, pobudzającym uraz antyrosyjski, było zachowanie się części żołnierzy radzieckich w końcu 1944 r. i na początku 1945 r. Wszyscy pamiętają „rowery" i „zegarki", niestety nie wszyscy myślą o tym, że wśród 10-milionowej armii może się znaleźć pewien odsetek ludzi pozbawionych skrupułów moralnych ale wszyscy chcą uwierzyć, że wśród wojsk alianckich na Zachodzie odsetek zdemoralizowanych żołnierzy był raczej jeszcze większy.

Te wszystkie urazy możemy wytłumaczyć. Nie jest to jednak równoznaczne z ich usprawiedliwieniem. Gdyż jeśli nawet wszystkie wyjaśnione i zrozumiałe dla nas urazy umieścimy na jednej szali wagi, to na drugiej położyć musimy szereg faktów, faktów ważkich i doniosłych, które wielokrotnie przeważają najlepiej i najdokładniej wytłumaczone urazy.

Mam na myśli fakty pomocy, okazanej nam przez Związek Radziecki, poczynając od tego aktu pomocy (jeśli można tu użyć tak prozaicznego słowa), który umożliwił i wywołał potrzebę wszystkich następnych postaci pomocy — czyli poczynając od uwolnienia Polski przez Armię Radziecką.

Do tych faktów pomocy przybył w ostatnich dniach jeszcze jeden: układy podpisane w Moskwie przez tow. premiera Cyrankiewicza, układy w sprawie złota i węgla, w sprawie taboru kolejowego i floty handlowej, w sprawie repatriacji obywateli polskich itd. itd.

Dzięki tym faktom pomocy ułatwiona jest odbudowa naszej zrujnowanej gospodarki. Jednocześnie ułatwiają one leczenie naszej schorowanej psychiki. Coraz to większa część społeczeństwa pozbywa się — choć jeszcze zbyt powoli — różnych urazów, a wśród nich urazu antyradzieckiego.

Powrót każdego Polaka ze Związku Radzieckiego, przywóz każdego kilograma złota z ZSRR, zatrzym nie każdej tony węgla dla celów eksportowych — jest równoznaczne z wyleczeniem jeszcze jednego chorego na uraz antyradziecki. Na tym polega między innymi znaczenie ostatnich układów moskiewskich.

Ostra wymiana listów na temat Polski
między La Guardią a b. ambasadorem Bliss-Lane

N. JORK (PAP). Prasa nowojorska zamieszcza obszerne streszczenia listów, jakie wymienili b. ambasador USA w Warszawie Bliss Lane i La Guardia. Dziennik nowojorski „PM" podaje oba listy w całości.

Bliss Lane w liście swoim zarzuca m. in. La Guardii, że podczas pobytu swego w Warszawie nie wystąpił w obronie obywateli amerykańskich, którzy znajdowali się w więzieniu z przyczyn natury politycznej.

Polemizując z zarzutem La Guardii, że „ambasadorowie nie powinni mieszać się do polityki wewnętrznej państw, w których są akredytowani", Bliss Lane przypomina, że rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, jak również ZSRR i Polski, zobowiązały się do wykonania uchwał konferencji w Jałcie i Poczdamie w sprawie wyborów w Polsce. Jako przedstawiciel rządu USA w Warszawie, pisze Bliss Lane miałem obowiązek informowania mego rządu o stosunkach panujących w Polsce.

W odpowiedzi swej La Guardia powiada: „Trudno się zorientować, panie Bliss Lane, czy był Pan ambasadorem USA w Polsce, czy też spodziewał się Pan, że ja będę wykonywał Pańskie zadania. Rzecz jasna, że pomogłem Panu. Nieporozumienie polega na tym, że nie przedsięwziął Pan należytych kroków w celu skontaktowania się z aresztowanymi obywatelami USA, Nie miał Pan o nich żadnych wiadomości, nie przedłożył Pan rządowi nazwisk aresztowanych. Wypowiadał Pan wówczas głupstwa, tak zresztą, jak i później.

Nie wiedział Pan co się w Polsce działo i nie wie Pan tego obecnie. Miał pan kłopoty z wymianą dewiz przy wypłacaniu pensji personelowi ambasady w Warszawie. Załatwił Pan to nieumiejętnie. W Waszyngtonie uregulowano tę sprawę w ciągu 10 minut.

Nie wiem, dlaczego napisał Pan ten list. Przypuszczam, że dręczy Pana sumienie, iż próbował się Pan mieszać do polityki wewnętrznej i popełnił Pan błędy tak samo zresztą jak Pański brytyjski kolega. Musi Pan jednak przyznać, że jest on o wiele mądrzejszy od Pana. W ciągu kilku godzin zrobiłem w Polsce więcej niż Pan w czasie całego swego pobytu. Jestem rad, że wrócił Pan do Stanów Zjednoczonych i nie sądzę, aby Departament Stanu zechciał Pana wysłać z powrotem."

Na konferencji prasowej La Guardia, zapytany w jakich wypadkach Bliss Lane popełniał błędy — odpowiedział: „Wy przecież wiecie dobrze. Zajrzyjcie do swoich archiwów". Następnie La Guardia dodał: „Nie wiem po co Bliss Lane wciągnął mnie w tę sprawę. Pomogłem mu w jego stosunkach z Polakami. Był tak bezradny, że nie umiał nawet nawiązać kontaktu z ludźmi, z którymi chciał rozmawiać. Biedny człowiek".

Na pytanie w sprawie oświadczenia Bliss Lane, że La Guardia nie dotrzymał obietnicy interwencji u rządu polskiego w obronie aresztowanych obywateli Stanów Zjednoczonych, La Guardia odpowiedział głośno: „Bliss Lane jest kłamcą".

Komuniści francuscy wzywają do likwidacji strajku prasowego

PARYŻ (PAP). Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej powzięło rezolucję dotyczącą likwidacji strajku w prasie paryskiej. W komunikacie podkreśla się, że brak prasy paryskiej w chwili podpisywania traktatu francusko-brytyjskiego uniemożliwił wyłożenie francuskiego punktu widzenia na temat odszkodowań węgla z Zagłębia Ruhry i bezpieczeństwa granic. Również główne zasady polityki zagranicznej Francji nie mogą być dostatecznie bronione przez prasę w przededniu konferencji moskiewskiej.

W dziedzinie polityki wewnętrznej rezolucja podkreśla, że brak prasy uniemożliwia przeciwstawienie się nowym atakom reakcji francuskiej na konstytucję.

PARYŻ (SAP). — Pierre Bloch, przewodniczący syndykatu prasowego oświadczył premierowi Ramadier, iż rokowania między robotnikami drukarskimi a pracodawcami posunęły się już tak daleko, iż prawdopodobnie w sobotę przedłożony zostanie projekt porozumienia.

Repatriacja Polaków z W. Brytanii

LONDYN (PAP). Na skutek starań władz polskich, władze brytyjskie przyrzekły zwiększyć miesięczny kontyngent osób, repatriowanych do Polski. W kwietniu ma wyjechać z Wielkiej Brytanii 15 tysięcy Polaków. — Należy się spodziewać dalszego zwiększenia kontyngentów wyjazdowych.

Reakcja w Niemczech podnosi głowę

N. JORK (obsł. wł.). Czołowy publicysta amerykańskiego czasopisma „The Nation" — Del Vayo pisze, na podstawie przeprowadzonych w Paryżu rozmów, że nastroje polityczne w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec są zatrważające.

„Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. Reakcja podnosi głowę znacznie szybciej, niż ktokolwiek mógłby się spodziewać. Liczono się z tym, że istnieje niebezpieczeństwo odżycia nazizmu, ale nikt nie oczekiwał, że stanie się to tak szybko i na tak wielką skalę. Międzynarodowy kapitalizm pomaga w odbudowie niemieckiego ciężkiego przemysłu, zaś robotnicy nie mają nic do powiedzenia".

Pozytywny wkład w dzieło odbudowy świata
Amb. Wierbłowski o pakcie czesko — polskim

PRAGA (PAP). Ambasador RP w Pradze, Stefan Wierbłowski, udzielił korespondentowi agencji Telepress wywiadu w sprawie układu polsko-czechosłowackiego z punktu widzenia polityki międzynarodowej.

— Czy może mi Pan powiedzieć, jaki odgłos wywoła w Polsce wiadomość o mającym nastąpić podpisaniu traktatu polsko-czechosłowackiego?

— Dzienniki polskie jednogłośnie stwierdzają, że jest to dzień historyczny w dziejach Polski i Czechosłowacji oraz w dziejach całej Słowiańszczyzny i że w ten sposób wniesiona została potężna tama przeciwko odrodzeniu się agresywnych sił w Niemczech i przeciwko odnowieniu się niemieckiego Drang nach Osten.

— Jak ocenia Pan, Panie Ambasadorze, polsko-czeski pakt z punktu widzenia ogólno europejskiego?

— Uważam, że zawarcie polsko-czechosłowackiego paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy jest wielkim krokiem naprzód w dziele pokojowej stabilizacji w Europie. Uważam, że jest to konstruktywny wkład w dzieło odbudowy świata na podstawach, określonych statutem ONZ. Pakt polsko-czechosłowacki jest przeciwieństwem polityki bloków i polityki europejskich „stanów zjednoczonych".

— Jak ocenia Pan, Panie Ambasadorze, solidarność słowiańską, której ostatnim ogniwem jest pakt czechosłowacko-polski w odróżnieniu od teorii o „żelaznej kurtynie" i t. zw. bloku słowiańskim?

— Koncepcja bloku słowiańskiego została wymyślona przez tych samych ludzi, w których fantazji zrodziła się bajka o „żelaznej kurtynie". Jeżeli chodzi o mnie, to nie zauważyłem „słowiańskiego bloku" ani na konferencji pokojowej w Paryżu, ani na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie, ani nigdzie.

Jadąc z Paryża do Warszawy wyglądałem pilnie przez okno, ale nie zauważyłem żadnego śladu t. zw. „żelaznej kurtyny". Natomiast istnieje solidarność słowiańska, której objawem jest m. in. pakt polsko-czechosłowacki. Solidarność ta jest uwarunkowana niebezpieczeństwem, grożącym od wieków ze strony Niemiec i bliskim pokrewieństwem narodów polskiego i czechosłowackiego.

— Jaki wpływ będzie miała współpraca gospodarcza naszych krajów na sytuację ekonomiczną w Europie?

— Całkowicie podzielam zdanie ministra Masaryka o tym, że wspólny potencjał przemysłowy Polski i Czechosłowacji dorównywać będzie dawnemu potencjałowi niemieckiemu, a to jest wiele dla bezpieczeństwa świata.

— Czy może Pan coś powiedzieć o ostatnich fazach pertraktacji?

— Czynnikiem, przyśpieszającym zawarcie paktu, była doskonała współpraca delegacji polskiej i czechosłowackiej na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie.

Brytyjski działacz związkowy w Warszawie

W ostatnich dniach bawił w Warszawie działacz brytyjskich związków zawodowych, członek Kongresu Związków Zawodowych (T. U. C.), sekretarz Rady Związków Zawodowych w Manchester i Selfort, p. H. E. Newbold.

P. Newbold przywiózł od Rady Związków Zawodowych w Blackpool pismo do KCZZ z gorącymi braterskimi pozdrowieniami dla polskiego ruchu zawodowego.

Min. Bidault w Warszawie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W drzwiach przedziału kłania się pokojówka w czarnej sukience, białym fartuszku i czepeczku. Na stole w salonce — robótka na drutach, którą pani Bidault uprzyjemnia sobie długą podróż.

*

KONFERENCJA Z DZIENNIKARZAMI

Minister Bidault dał na wstępie wyraz swemu wzruszeniu, jakiego doznał na widok ruin Warszawy.

— Widzieliśmy stacje drogi krzyżowej narodu polskiego — powiedział. — Uważam, że dla pokoju świata byłoby rzeczą pożyteczną, aby jak największa ilość ludzi a zwłaszcza młodzieży, mogła się naocznie przekonać, jak wygląda Warszawa i poznać: po pierwsze, co to jest nieszczęście, a po drugie: co to jest odwaga.

Minister wyraził następnie swe uznanie dla mieszkańców naszej stolicy, którzy nie skarżąc się na los, jaki ich spotkał, z zapałem przystąpili do dzieła odbudowy.

Zapytany o ustosunkowanie się Francji do zagadnienia zachodnich granic Polski — francuski minister oświadczył, że Francja udzieli Polsce w tej sprawie poparcia, licząc z kolei na jej wzajemność przy dyskutowaniu zagadnień interesujących Francję. Francja jest sojuszniczką Polski, z którą łączy ją „położenie geograficzne, zdrowy rozsądek i serce".

Mówiąc o kwestii niemieckiej minister zauważył, że problemy dotyczące Niemiec są bardzo liczne, skomplikowane i tak zazębiają się ze sobą, że nie można ich rozpatrywać osobno, a jednocześnie trudno rozwiązać je jako całość.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, jakie są szanse Konferencji Moskiewskiej — Bidault powiedział z uśmiechem:

— Jestem optymistą, zarówno z racji swego zawodu, jak i z rozsądku.

POCIĄG NIE ODSZEDŁ PUNKTUALNIE

Pociąg z delegacją francuską nie odszedł z Warszawy punktualnie. Minister Bidault z iście francuskim beztroskim humorem nie chciał wsiąść do pociągu, dopóki zaproszeni przez niego na obiad towarzysze podróży nie nadejdą z innych wagonów.

Goście spóźniali się, a minister dowcipkując z dziennikarzami — stał na peronie. Pociąg odszedł z nieznacznym opóźnieniem.

Spaak o konieczności zbliżenia Europy zachodniej ze Słowiańszczyzną

PRAGA (PAP). Belgijski minister spraw zagr. Spaak, po podpisaniu porozumienia kulturalnego pomiędzy Czechosłowacją a Belgią, podkreślił konieczność większego zbliżenia pomiędzy światem słowiańskim a Zachodem. Powiedział: „Musimy poznać bliżej Związek Radziecki".

Porozumienie kulturalne czechosłowacko - belgijskie stanowi doniosły krok w kierunku tego zbliżenia, albowiem Czechosłowacja jest krajem słowiańskim najbardziej wysuniętym na zachód, Belgia zaś najbardziej wysuniętym na wschód państwem zachodnim.

Dnia 9 marca b. r. o godz. 9.30 odbędzie się w kościele górnym na pl. Zbawiciela, msza żałobna za duszę
ś. p. KAZIMIERZA GAŁAJA
o czym zawiadamia kolegów i znajomych ŻONA

Otwarty konflikt w PSL
Mikołajczyk contra Wycech i Kiernik

Sprawozdawca polityczny SAP donosi, że rozdźwięki w Polskim Stronnictwie Ludowym weszły w stadium, w którym należy się spodziewać decydujących rozstrzygnięć.

Jak wiadomo, na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej tego stronnictwa, znaczna część działaczy PSL, skupiająca się wokół przedwojennych działaczy, z „Wyzwolenia" i „Wici", z b. min. Wycechem, posłem Załęskim, Domańskim, red. Niećko, Decem, Banachem na czele — poddała ostrej krytyce politykę prezesa Mikołajczyka i zażądała zdecydowanej zmiany linii obecnej NKW. Ze stanowiskiem grupy Wycecha solidaryzuje się także prezes Rady Naczelnej PSL, b. min. Kiernik.

Grupa b. min. Wycecha wydała tygodnik polityczny, pt. „Chłopi i Państwo". W piśmie tym przywódcy wewnętrznej opozycji PSL zaatakowali politykę prezesa Mikołajczyka, żądając nawiązania współpracy ze stronnictwami robotniczymi i oparcia linii stronnictwa o Manifest PKWN.

Poś. Mikołajczyk zażądał od Komitetu redakcyjnego zamknięcia pisma. Kiedy redaktorzy tygodnika „Chłopi i Państwo" zdecydowanie odmówili, pos. Mikołajczyk zawiesił b. min. Wycecha, red. Niecko, Deca i Domańskiego w prawach członkowskich.

„Zawieszeni" członkowie Rady Naczelnej PSL zażądali zwołania Nadzwyczajnego Kongresu. Żądanie ich popiera prezes Rady Naczelnej PSL, poseł Kiernik.

Walka ze śniegiem i lodem objęła cały kraj

Na naszych kolejach i szosach trwa od dwóch dni walka z usunięciem skutków ostatniej śnieżycy. Najbardziej dała się ona we znaki województwu **warszawskiemu i lubelskiemu**, gdzie przerwane zostało połączenie **Lublina z Rzeszowem i Lublina z Warszawą.**

W górach **sudeckich** śnieżyce doszły do takich rozmiarów, że utworzyły się na szosach zaspy 2 i 2,5 metrowe.

Przez półtora dnia miasto **Wałbrzych** było zupełnie odcięte. Największe zaspy zanotowano na szosie **Wałbrzych — Kładzko i Wałbrzych — Nysa.**

Również na **Pomorzu Zachodnim** śnieżyca wprowadziła dezorganizację na dotychczas — doskonale utrzymywanych szosach. Szereg dróg powiatowych zostało zamkniętych dla komunikacji.

Koleje dużo lepiej wyszły ze śnieżycy głównie dlatego, że poprzednie zaspy zostały już definitywnie usunięte na bok. Największe opóźnienie miał pociąg **Kraków — Warszawa;** na innych liniach spóźnienia nie przekraczały czterech godzin.

Podnosząca się temperatura znowu zbliża widmo powodzi.

Na Sanie udało się zabezpieczyć przed dalszym zniszczeniem most kolejowy pod **Przemyślem,** którego dwa przęsła uszkodziła kra.

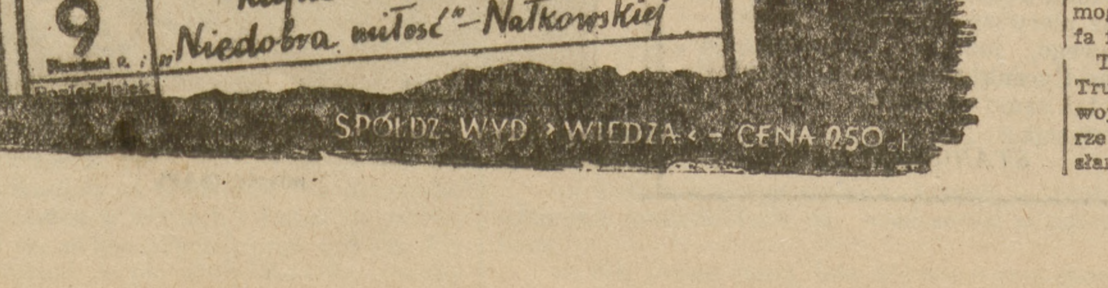
Świeżo odbudowany most koło **Rozwadowa** zwycięsko oparł się pochodowi kry. Zator pod **Zawichostem** utrzymuje się nadal na długości koło 15 kilometrów, jednakże dzięki akcji saperskiej poziom wody obniżył się znacznie.

Wbrew panice, wywołanej w **Toruniu** mostowi kolejowemu, odbudowanemu na starych filarach, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Groźba powodzi i pochodu kry na **Odrze** jest znacznie mniejsza na skutek znacznie słabszego prądu. Zagrożony jest poważnie most kolejowy na linii **Wrocław — Opole.** Dzięki zorganizowaniu specjalnej akcji zapobiegawczej mostom we **Wrocławiu** nie grozi większe niebezpieczeństwo. Natomiast most szosowy i kolejowy pomiędzy **Sulechowem a Zieloną Górą** ulegnie prawdopodobnie naporowi kry, gdyż jest w bardzo złym stanie.

W **Szczecinie** sytuacja bez zmian. Komunikacja morska Polski ze światem została prawie całkowicie wstrzymana.

Dzięki wysiłkom kapitanatów portów polskich, udało się jedynie utrzymać komunikację wewnętrzną na Bałtyku, a także między Gdynią i Trelborgiem — na linii tej kursuje dwa raz w tygodniu prom szwedzki.

W dniu dzisiejszym pokrywa lodowa w portach polskich sięga na odległość 300 metrów od brzegu.



Wojska amerykańskie nie będą wysłane do Grecji

WASZYNGTON (PAP). — Jak informują z kół zbliżonych do Białego Domu, prez. Truman przystąpił już do opracowywania orędzia do Kongresu, w którym wystąpi z wnioskiem o udzielenie Grecji pożyczki w wysokości 250 milionów dolarów. Orędzie ma być przedłożone Kongresowi w piątek, albo w poniedziałek. Ponadto prezydent zwrócił się do narodu amerykańskiego przez radio z wytłumaczeniem następstw, jakie mogłaby pociągnąć za sobą katastrofa finansowa Grecji.

Te same koła twierdzą, że prez. Truman nie przewiduje ewakuacji wojsk brytyjskich z Grecji i nie bierze pod uwagę ewentualności wysłania do Grecji wojsk USA.

W pociągu z tow. Premierem i tow. min. Mincem

Dowiadujemy się, że pociąg specjalny z Warszawy do Brześcia odchodzi o godz. 20.05 z Dworca Wileńskiego. Na pociąg ten przesiądą się w Brześciu tow. premier Cyrankiewicz i tow. minister Minc wraz z towarzyszącymi im osobami z pociągu Moskwa — Brześć, wracając z wizyty w ZSRR.

Dzięki uprzejmości dyrektora Gabinetu Premiera, ob. Pankiewicza, trzech dziennikarzy, reprezentujących SAP, PAP i „Robotnika" ma możność wyjazdu tym pociągiem naprzeciw i uzyskania pierwszych informacji i spostrzeżeń z wizyty moskiewskiej.

Wieczór schodzi nam bardzo miło na rozmowie z dyrektorem Pankiewiczem, który opowiada o swoich przeżyciach w Ameryce, oraz z pełnym wigoru pułkownikiem Remigiuszem Kwiatkowskim, który dla odmiany przenosi nas do odległej Japonii i swoich o niej wspomnień.

Kładziemy się wygodnie spać i przesypiamy całą drogę, aż po godz. 5-ej rano budzi nas konduktor z zapewnieniem, że dojeżdżamy do granicy polsko-radzieckiej.

Rzeczywiście za chwilę przejeżdżamy zamarznięty Bug i jesteśmy już „po tamtej stronie". Pociągu opuszczać jednak nie wolno, ponieważ nie mamy odpowiednich dokumentów. Okazuje się zresztą, że musimy jeszcze czekać na przyjazd pociągu Moskwa—Brześć. Oglądamy tymczasem na żółto pomalowany dworzec brzeski, opatrzony portretami przywódców ZSRR i transparentami. Na jednym z nich czytamy „Braterskie pozdrowienie słowiańskim narodom, wyzwolonym od ucisku niemieckich zbrodniarzy. Niech żyje nienaruszalna przyjaźń słowiańskich narodów!"

Punktualnie o 9.50 (to myśmy się pośpieszyli) nadjeżdża specjalny pociąg Moskwa — Brześć, wiozący polskich gości.

Nie chcemy przeszkadzać, ale jednak ciekawość dziennikarska zwycięża. Red. Praga posyła karteczkę do sąsiedniego wagonu i po pewnym czasie (wróciliśmy już na polskie terytorium) tow. premier Cyrankiewicz wchodzi do naszego przedziału.

Tow. Premier jest w bardzo dobrym nastroju, odpowiada chętnie na postawione mu pytania. Podróż była dobra, salonka nawet z wanną. Tow. Premier żartuje na temat „kursów" dyplomatycznych — jak się okazuje pociąg wiozący tow. Premiera minął się po drodze z pociągiem wiozącym na wschód min. Bevina, a po kilku godzinach miniemy jeszcze jadącego w tym samym kierunku min. Bidault.

Powoli rozmowa przechodzi na poważniejsze tematy. Tow. Premier udziela nam oświadczenia (oświadczenie to drukujemy oddzielnie), podkreśla gościnność z jaką przedstawiciele polskiego rządu byli podejmowani w Moskwie oraz fakt, że bezpośrednie rozmowy z generalissimusem Stalinem i członkami rządu radzieckiego dały bardzo dobre efekty.

Kiedy przechodzimy do pytań o ekonomicznej części zawartych umów, zjawia się właśnie w naszym przedziale tow. minister Minc. Tow. Premier oddycha z ulgą, że pozbył się natrętnych pytań dziennikarskich. Z kolei minister Minc równie uprzejmie odpowiada nam na pytania dotyczące gospodarczej części umów (również wypowiedź min. Minca drukujemy oddzielnie). Tow. min. Minc podkreśla również duży wkład osobisty generalissimusa Stalina, który brał żywy udział nie tylko w zasadniczych rozmowach, ale także przy omawianiu zagadnień technicznych. Tow. min. Minc podkreśla, że w większości wypadków, gdy w toku dyskusji była jakaś różnica zdań między obu stronami, generalissimus Stalin przecinał ją rozstrzygając dyskusję na korzyść polskiej strony. — Tempo rozmów przyśpieszyła specjalnie do prac nad umową wyłoniona komisja pod przewodnictwem min. Mikojana.

— W ten sposób — uśmiecha się tow. Minc — pobiliśmy swojego rodzaju rekord: w ciągu 8-miu dni zawarliśmy 12 umów, czyli po półtorej umowy dziennie.

Powoli wyczerpujemy zasadnicze tematy rozmowy. Uwija się tylko jeszcze niezmordowany fotoreporter SAP, po dyktatorsku ustawiając fotografowanych.

Zdejmujemy sobie sprawę, że zarówno tow. Premier jak i tow. min. Minc są wyczerpani i dziękujemy im za rozmowę.

Pociąg w międzyczasie przebył szereg kilometrów. Zbliżamy się do Warszawy. Już z daleka widać przystrojony Dworzec Wileński, kompanię honorową, orkiestrę i tłumy ludności, które zebrały się, ażeby powitać wracających z Moskwy członków rządu.

J. RAWICZ

Krok do normalizacji stosunków sąsiedzkich

Tow. min. Minc o rezultatach pertraktacyj gospodarczych

Tow. Minister Hilary Minc udzielił przedstawicielowi SAP następujących informacji na temat gospodarczych rezultatów rozmów moskiewskich.

Rezultaty polsko - radzieckich pertraktacyj gospodarczych obejmują porozumienie, co do następujących ważnych zagadnień:

Pożyczka w złocie, zmniejszenie o połowę dostaw węgla do ZSRR, przewidzianych przez specjalną umowę z sierpnia 1945 r., ostateczne przekazanie Polsce prawa własności taboru kolejowego, współpraca naukowo-techniczna w dziedzinie produkcji przemysłowej, przebudowa toru linii kolejowej Katowice—Kraków—Przemyśl oraz przekazanie do 15. V. b. r. Polsce należnej części niemieckiej floty handlowej.

W sprawie pożyczki w złocie tow. min. Minc podkreślił, że jest to pierwsza po odzyskaniu niepodległości, pożyczka walutowa, podczas, gdy dotychczas otrzymywaliśmy pożyczki towarowe. Złoto radzieckie zostanie zużyte dla celów importowych, surowcowych, inwestycyjnych.

W sprawie pożyczki w złocie obecnie zakończone zostały rozmowy, rozpoczęte w swoim czasie przez tow. ministra Dąbrowskiego i naszą delegację finansową, która przygotowała tekst umowy pożyczkowej.

Zmniejszenie specjalnych zobowiązań węglowych w stosunku do ZSRR o połowę ma o tyle wielkie znaczenie, iż zwiększa ogólne możliwości eksportowe m. in. do krajów zachodnich i zwiększy możność manewrowania w eksporcie. Szczególnie ważne jest to w roku bieżącym, otwierającym nowe możliwości wejścia na rynki obce przez polski węgiel.

Porozumienie w sprawie przekazania Polsce taboru kolejowego jest ostatecznym uregulowaniem tytułu własności, stwarzając stan faktyczny i prawny stabilizacji.

Ustalenie przebudowy toru kolejowego na trasie Katowice—Kraków—Przemyśl likwiduje odcięcie komunikacyjne południowej części Polski i ujednolica sieć kolejową.

Termin zakończenia robót na 1 listopada b. r. tłumaczy się koniecznością dokonania prac o dużym zakresie, m. in. niezbędna jest budowa stacji przeładunkowych.

Co się tyczy przekazania należnej Polsce części niemieckiej floty handlowej, ustalono, że do 15 maja b. r. otrzymamy 19 dobrych statków o ogólnym tonażu około 60 tysięcy ton, w tym duży tankowiec do przewozu paliw płynnych.

Wszystkie te jednostki zostają przed zwrotem odremontowane w zagranicznych stoczniach.

Nowością jest umowa o współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie produkcji przemysłowej. Jest to pierwsza umowa tego typu zawarta przez ZSRR, a bodajże pierwsza tego typu w ogóle. Stworzy ona podstawy do wzajemnej wymiany doświadczeń w dziedzinie budownictwa przemysłowego i wytwórczości. Dla nas ta umowa jest korzystna dlatego, że suma doświadczeń radzieckich na tym polu jest większa od tej, którą my dysponujemy. Tym niemniej niektóre nasze doświadczenia w przemyśle węglowym i częściowo włókienniczym mogą być przydatne dla radzieckiego partnera.

Chętnie zawarlibyśmy takie umowy i z innymi uprzemysłowionymi krajami.

Osiągnięte w Moskwie porozumienia są dalszym krokiem na drodze do definitywnego przejścia od okresu powojennego do okresu normalizacji stosunków sąsiedzkich.

Dotychczas 988 członków podziemia ujawniło się przed komisjami

Przed działającymi na terenie całego kraju Komisjami Amnestyjnymi do dnia 5 marca br. ujawniło się ogółem 988 członków podziemia.

W ostatnich dwóch dniach przed Komisją WARSZAWSKĄ, urzędującą przy ul. Sierakowskiego 7, ujawnił się dowódca oddziału bojowego WiN z pow. Sierpeckiego, „Groźny". Z terenu pow. *grójeckiego* przybywają członkowie oddziałów „Ziemowita", m. in. adiutant dowódcy oddziału — „Stopka". Ujawnił się również komendant grójeckiej drużyny dywersyjnej „Kamiński". Komisja załatwiła także sprawę komendanta obwodu łomżyńskiego WiN — „Lota", dowódcy oddziału WiN-owskiego „Lwa" z pow. łukowskiego oraz szefa wywiadu ostrołęckiego WiN, „Graba", poza tym szef sztabu okręgu „Mazowsze" (10 powiatów), NSZ-owiec, noszący pseudonimy: „Ward" i „Zarych". Ponadto ujawnił się dowódca drużyny ROAK „Bohun" oraz dwaj dowódcy plutonów „Krzysztof" i „Wrona", obaj również z ROAK.

Komisja przy ul. Sierakowskiego załatwiła dotychczas ponad 150 osób.

W ramach pomocy dla ujawniających się Komisja urzędująca przy ul. Sierakowskiego rozdzieliła 25 kompletów odzieżowych i 43 zapomogi pieniężne po 500 i 1000 zł.

Do Komisji przybył również, celem ujawnienia się, wysłannik bandy „Szarego" z okolic Częstochowy, Aleksander Frankiewicz, ps. „Lodziak", który oświadczył, że cała banda „Szarego" zamierza się ujawnić.

W LUBLINIE zgłosiło się ponad 200 osób z terenu województwa, składając broń i amunicję. W dniu 6 bm. ujawnił się cały sztab bandy „Zapory".

Przed Komisją we WROCŁAWIU ujawnił się szef kontrwywiadu WiN na okręg Bydgoszcz, ps. „Zbych" oraz dwóch ludzi bandy „Tarzana", dwóch członków bandy „Ognia" — Huzarski Rudolf, ps. „Pilot" i Raczyński Tadeusz, ps. „Żbik".

Równocześnie amnestionowani opuszczają więzienia. Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie zwolniła dotychczas około 200 osób.

Według fragmentarycznych danych, prokuratura Rejonowego Sądu Wojskowego w Warszawie umorzyła dotychczas około 150 spraw.

W OLSZTYNIE opuściło więzienie 50 amnestionowanych.

W LUBLINIE z więzienia lubelskiego na „Zamku" zwolniono 180 więźniów.

NA MARGINESIE

Nie wypada!

Jubileusz Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (WSM) odbił się echem w całym kraju. W stolicy było to swego rodzaju duże wydarzenie. Radio, film, cała prasa poświęciły mu wiele i, trzeba to podkreślić, życzliwej uwagi.

Nic dziwnego: osoby założycieli, duży dorobek w przeszłości, jak i wydajna praca w teraźniejszości, zmuszały po prostu do zainteresowania wszystkie czynniki troszczące się o odbudowę Warszawy, o dostarczenie możliwie w najkrótszym czasie, możliwie największej liczby mieszkań zmaltretowanej bezdomnością ludności.

Toteż dziwiłem się, że „Stolica", organ, który najbardziej chyba powołany był do zabrania w sprawie WSM głosu, choćby nawet miał to być głos oceny najbardziej surowej, zbagatelizował jubileusz WSM i to w sposób zgoła kompromitujący.

W numerze tego czasopisma z dnia 23 lutego — 1 marca br. w kąciku na str. 5 (dziura, którą trzeba było czymś zatkać), znajduje się notatka grzecznościowa p. n. „Zasłużona jubilatka". W notatce tej roi się od nieścisłości; nawet twórców WSM wymieniono niezgodnie z prawdą. Fakt, że w dzisiejszych czasach wysiłkiem WSM, SPB i Zw. Rob. Budowlanych w 9 miesięcy potrafiono wybudować nowy, pierwszy w Warszawie dom mieszkalny, typy mieszkań itd., uszedł zupełnie uwagi „Stolicy", która tylko nabrała przekonania, „że i na małej przestrzeni można się urządzić przyjemnie i wygodnie".

Na stronicy ostatniej znajdują się 4 fotografie z wystawy „Najmniejsze mieszkanie", reklamujące urządzenia wnętrza przez Spółdzielnię „Ład", krzywdząc w ten sposób wnętrza urządzone przez państwową Centralę Handlową Przemysłu Drzewnego, jak również inż. Goryńskiego, wedle projektu którego na zlecenie Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej wykonano meble najprostsze.

A może rzeczywiście chodzi tylko o „przyjemne urządzania się", a nie o rozwiązywanie problemów socjalnych?

Nie wypada! Nie wypada!

S. L.

Uwaga!

Członkowie Z. N. M. S.

Zarząd Środowiska Warszawskiego ZNMS zawiadamia, że w niedzielę dn. 9 bm. członkowie ZNMS wezmą udział w powitaniu delegacji rządu Czechosłowacji która przybywa do Warszawy dla podpisania paktu przyjaźni.

Wszyscy członkowie ZNMS winni przybyć w niedzielę na godz. 10-tą rano do lokalu Środowiska przy ul. Hożej 41 w podwórzu. Obecność obowiązkowa.

Czteroprzymiotnikowe wybory do Rad Zakładowych

Prezydium KCZZ w dniu 4 marca br. uchwaliło projekt ordynacji wyborczej do Rad Zakładowych.

Nowy regulamin wyborczy zbudowany będzie na wyborach bezpośrednich, równych, tajnych i proporcjonalnych.

KCZZ stoi na stanowisku, by przy wyborach do Rad Zakładowych istniała jedna lista związkowa (chociaż regulamin przewiduje istnienie list „dzikich"), na którą poszczególne grupy robotników zgłoszą swoich kandydatów, zbierając na nich przewidzianą liczbę podpisów. Lista „dzika" musi mieć taką samą ilość podpisów, jak lista związkowa. W ten sposób każda grupa w zależności od otrzymanych głosów otrzyma proporcjonalną ilość mandatów.

Podstawową zasadą wyborów do Rad Zakładowych, winno być wystawianie i wybieranie takich kandydatów, którzy cieszą się zaufaniem robotników danego zakładu.

Ogłoszenie wyborów do Rad Zakładowych uzależnione będzie teraz, po uchwaleniu projektu ordynacji wyborczej do Rad Zakładowych przez KCZZ, od ogłoszenia go przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Sprostowanie CKOS-u

W związku z naszą notatką z dn. 5 bm. „Czterej dyrektorzy WKOS-u pod kluczem w Bydgoszczy" Centralny Komitet Opieki Społecznej wyjaśnia, że Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej w Bydgoszczy ma tylko jednego Dyrektora p. Lepczaka Bronisława, który urzęduje normalnie w WKOS-ie.

Aresztowany Żmigrodzki Witold był prezesem WKOS-u w poprzedniej kadencji. Aresztowany Urbanowicz Witold pracował w Miejskim Komitecie Opieki Społecznej i na zarządzenie CKOS-u z dnia 27.11.46 r. został zwolniony. Aresztowany Jan Siudziński na podstawie lustracji inspektora CKOS-u został zwolniony z miejsca 19.2 1947 r. Aresztowany Lewandowski Władysław był pełniącym obowiązki kierownika Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej po aresztowanym Urbanowiczu.

Granica zachodnia Polski nie będzie zrewidowana

(Telefonem od naszego korespondenta w Moskwie)

W związku z mającym nastąpić w Moskwie otwarciem konferencji ministrów spraw zagranicznych, obserwatorzy prasy moskiewskiej podkreślają, że w liczbie zagadnień związanych z problemem Niemiec i przygotowaniami do zawarcia z nimi pokoju, jednym z najważniejszych jest sprawa przyszłych granic niemieckich. Szczególnie ważnym zadaniem stojącym przed państwami sojuszniczymi przy opracowaniu traktatu, jest zatwierdzenie obecnej granicy polsko - niemieckiej, która została ustalona zgodnie z zasadami sprawiedliwości i interesami bezpieczeństwa międzynarodowego na Konferencji Poczdamskiej.

Realizacja postanowień poczdamskich, przesiedlenie czterech milionów Polaków na Ziemie Zachodnie oraz przeważającej części ludności niemieckiej do Niemiec, szybkie zagospodarowanie zachodnich obszarów Polski, jako też ich rozwój w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, transportu i kultury, przywrócenie tym ziemiom ich odwiecznego charakteru polskiego — wszystko to przemawia za tym, że jakiekolwiek usiłowania, zmierzające do rewizji zgodnej decyzji wielkich mocarstw, są w ogóle nie do pomyślenia.

Wobec takiego stanu spraw uważa się w Moskwie za nie podlegające dyskusji, że linia graniczna polsko - niemiecka winna zostać ostatecznie zatwierdzona.

Społeczeństwo radzieckie niejednokrotnie już podkreślało, że powrót do Polski jej odwiecznych ziem oraz likwidacja ostatnich pozostałości germanizacji, na której działanie była wystawiona ludność Ziem Zachodnich w ciągu długiego okresu czasu, są nieodzownym warunkiem normalizacji stosunków międzynarodowych na kontynencie i zapewnienia powszechnego bezpieczeństwa.

Czasopismo „Nowoje Wremia" w kolejnym numerze, przytacza szczegółowe dane o szybkim odrodzeniu zachodnich obszarów Polski i stwierdza, że „gospodarując na ziemiach, które w ciągu stuleci były bazą agresji niemieckiej na wschód, naród polski wzmacnia nie tylko bezpieczeństwo swojego państwa, ale bierze czynny udział w wielkim dziele utrwalenia pokoju w Europie". Opinia radziecka nieustannie odpierała złośliwe usiłowania klik reakcyjnych w państwach anglosaskich, zmierzające do rewizji postanowień poczdamskich. Moskiewscy obserwatorzy podkreślają równocześnie, że prawnie uzasadnione i bezsporne żądania Polski, są gorąco popierane przez demokratycznych działaczy we wszystkich krajach..

W szerokich kołach społeczeństwa radzieckiego istnieje niezachwiana pewność, że zachodnie połacie Polski powróciły do niej na zawsze, że nie może być mowy o jakiejkolwiek rewizji deklaracji poczdamskiej.

G. Jezierski

Listy z Zachodu

Anglia podczas kryzysu

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU)

Londyn, koniec lutego.

Od 3 tygodni komunikat o pogodzie jest oczekiwany w Anglii z taką samą niecierpliwością, z jaką były przyjmowane komunikaty sztabu dowództwa podczas inwazji Francji w czerwcu 1944 roku. Anglia jest objęta zimnym uściskiem mrozów i śniegu, niesłychanie rzadkim w historii tego kraju. Zasypane są tory kolejowe, pod lodem znajdują się wody rzek i kanałów, po których normalnie płyną setki okrętów i barek. Przewóz towarów z jednej części kraju do drugiej jest znacznie utrudniony, jeśli nie zupełnie zahamowany.

Ludzie, obcy sobie dotąd, zaczęli z sobą rozmawiać w pociągach kolejki podziemnej, w długich, zimnych autobusach. Tak, jak podczas nalotów bombowców niemieckich, jak w okresie lądowania na dachach ich domków samolotów bezpilotowych lub pocisków rakietowych.

Anglia znajduje się w samym środku bardzo poważnego kryzysu gospodarczego. Nie brak takich, którzy twierdzą, że nawet bez niespotykanych od pół wieku mrozów i zamieci śnieżnych, Anglia przechodziłaby teraz przez ciężki okres dla jej życia gospodarczego. Słyszy się to specjalnie często ze strony opozycji, która zwalcza rząd. Ale nawet najbardziej zawzięci konserwatyści przyznają, że mróz i śnieg bardzo pogorszyły stan ekonomiczny kraju.

SKĄD BEZROBOCIE?

Bezrobocie jest skutkiem braku dostatecznej ilości węgla dla elektrowni. Minimum zapasów w elektrowniach jest obliczone na 3 tygodnie produkcji prądu. Tymczasem dwa tygodnie temu, wskutek częściowego zatrzymania transportu, zapas w elektrowniach Londynu i środkowej Anglii wynosił tylko 3 dni produkcji. Wtedy rząd zarządził ograniczenia prądu tak dla użytku domowego (od 9 rano do 12 w poł. i od 2 do 4 po poł.), jak dla przemysłu. Wobec tego, że elektryczność musiała funkcjonować dla całego szeregu wytwórni, produkujących rzeczy konieczne dla życia, oraz dla szpitali i innych instytucji bezwzględnej użyteczności publicznej (urzędy do nich nie zostały zaliczone...), ograniczenia były zależne od poczucia społecznego konsumentów. Ilość zaoszczędzonego węgla w elektrowniach wynosi za czas ograniczeń około 25 procent normalnego użycia.

Anglia wydobywa za mało węgla ze swych kopalni. Ktoś powiedział kiedyś dowcipnie, że Anglia stoi na węglu, a jest okrążona rybami. Po jedno, jak i drugie musimy teraz stać w ogonku. Brak węgla jest kluczem do wszystkich trudności gospodarczych — a może także politycznych — Anglii. Ilość wydobywanego węgla wynosi w tej chwili prawie 180 milionów ton rocznie. Ta cyfra może wydawać się imponująca na pierwszy rzut oka. Ale Anglia należy do najbardziej przemysłowych krajów na świecie. Jej 18 milionów robotników i pracowników nie może przez jeden dzień istnieć bez elektryczności i gazu. Ich spożycie podniosło się szczególnie w ostatnich latach. Przyczyna tego jest dość prosta. Przemysł, transport, rolnictwo i handel pracują na 100 procent swoich możliwości technicznych. Do chwili kryzysu węglowego, to jest do końca stycznia rb., ilość bezrobotnych wynosiła około 350 tysięcy ludzi, czyli że 98 procent ludności w sile wieku pracowało. W ten sposób znacznie wzrosło zapotrzebowanie na prąd (i gaz) w stosunku do roku 1938, kiedy bezrobotnych było 2 miliony.

BRAK GÓRNIKÓW

W tym samym czasie nastąpił kryzys siły roboczej w kopalniach. Podczas wojny młodzież z wiosek górniczych szła do wojska. Pozostali ludzie starsi, którzy się podczas tych ciężkich 7 lat jeszcze bardziej wyczerpali. Duża część młodzieży po demobilizacji, przy rynku roboczym, pełnym zapotrzebowania do znacznie lżejszych zajęć, nie wróciła więcej do zajęć, które były dziedziczne w tych okolicach. Zamiast 740 tysięcy górników w 1938 roku, Anglia posiada ich teraz tylko 695 tysięcy. I to znacznie starszych, niż przeciętnie 8 lat temu. Toteż produkcja spadła o przeszło 20 procent. I w tych kilku cyfrach leży całe zagadnienie, i wszystkie trudności sytuacji gospodarczej Anglii.

Lucjan Blit.

Ukonstytuowanie się ostatnich Komisji Sejmowych

W piątek, 7 bm. odbyły się posiedzenia konstytucyjne ostatnich komisyj sejmowych.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH obrała przewodniczącym tow. pos. mgr. Stanisława Dobrowolskiego (PPS), wiceprzewodniczącymi — gen. Aleksandra Zawadzkiego (PPR) i pos. Juszkiewicza (SL), a sekretarzem pos. Nowackiego (SD).

KOMISJA SPÓŁDZIELCZOŚCI I APROWIZACJI ukonstytuowała się następująco: przewodniczący — pos. Gwizdowicz (SL), wiceprzewodniczący — tow. pos. Żerkowski (PPS) i tow. pos. Pszczółkowski (PPR), sekr. — pos. Adamowski (SD).

KOMISJA WYZNAŃ I NARODOWOŚCI obrała przewodniczącym posła woj. Brzezińskiego (SD), wiceprzewodniczącymi — pos. Jachowicza (SL) i pos. Ordyńca (SD), sekretarzem — pos. tow. Kantke - Kamińskiego (PPS).

PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI ZDROWIA został pos. Wrona-Merski (SL), wiceprzewodniczącymi — prof. Michałowicz (SD) i tow. pos. Zajączkowski (PPS), sekretarzem — pos. Marczakowa (PPR).

KOMISJA WOJSKOWA: przewodniczący — pos. Ozga-Michalski (SL), wiceprzewodniczący tow. pos. Ćwik T. (PPS) i tow. pos. Wiślicz (PPR), sekretarz — pos. Nagórski (SD).

Na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych omówiono plan pracy. Na najbliższym posiedzeniu wejdą pod obrady sprawy związane z konferencją pokojową, a zwłaszcza sprawa traktatu z Niemcami. Po uzgodnieniu stanowiska z Komisją Repatriacji Komisja Spraw Zagranicznych zajmie się sprawami repatriacyjnymi. Najbliższe posiedzenie Komisji spodziewane jest około 15 marca.

Przyjazd delegacji Międzynarodowego Biura Pracy

Międzynarodowe Biuro Pracy przystępuje do systematycznego badania materiałów, obejmujących organizacje Związków Zawodowych całego świata. W związku z tym przybędą do Polski w połowie marca b. r. — dwaj przedstawiciele Międzynarodowego Biura Pracy.

DZIŚ — „DZIEŃ KOBIET"

Kobiety manifestują swój udział w walce o lepszy świat

Rozmowa z tow. D. Kłuszyńską

Obchodzony dziś na całym świecie „Dzień Kobiet" ma już przeszło ćwierćwieczną tradycję. Tow. Dorota Kłuszyńska, do której zwróciliśmy się z prośbą o garść wspomnień, związanych z tym świętem, tak nam opowiada:

— Latem 1910 roku zebrały się w Kopenhadze przedstawicielki wszystkich kobiecych organizacji socjalistycznych na świecie. Celem tej konferencji było przedyskutowanie coraz bardziej narastającego problemu zdobycia pełni praw politycznych dla kobiet oraz zapewnienia im ochrony pracy i zdrowia. Ówczesne warunki życia pracującego proletariatu a w szczególności kobiet zmusiły cały ruch socjalistyczny do specjalnego zajęcia się tymi zagadnieniami. Na zjeździe tym uchwalono, że każdego 8 marca kobiece organizacje socjalistyczne we wszystkich krajach obchodzić będą uroczyście „Dzień Kobiet", aby w ten sposób zwrócić uwagę i zamanifestować wobec swoich społeczeństw rolę i udział „słabszej" połowy ludzkości w życiu publicznym.

— *Czy polskie socjalistki miały możność w okresie niewoli takie „dni kobiece" urządzać?*

— Niestety, tylko na terenie byłego zaboru austriackiego, ale zato tutaj odbywały się one rok rocznie, począwszy od 1911 roku. W ten sposób — dodaje tow. Kłuszyńska — będę w tym roku po raz 37-my przemawiała na takiej uroczystości. — Mój pierwszy wiec z okazji „Dnia Kobiet" odbył się bowiem w 1911 roku w Karwinie.

— *Czy tradycje święta kobiet utrzymały się do dziś?*

— Tak, w okresie międzywojennym „Dni Kobiet" organizowane były wszędzie tam, gdzie socjaliści mieli wpływy. Chodziło przede wszystkim o spopularyzowanie w masach udziału kobiet w walce o nowy ustrój. Chodziło o wciągnięcie kobiet do czynnego życia z dotychczasowej pozycji „niewolniczego stanu".

Dzieło Augusta Bebel'a „Kobieta i Socjalizm" uświadomiło masy robotnicze, że bez pozyskania świata kobiet — w domu i przy warsztacie — przebudowa ustroju i pokonanie kapitalizmu nie jest możliwe.

W odrodzonej Polsce dzień kobiet jest świętem całej klasy robotniczej. Podejmujemy dawne hasła ze świadomością, że w państwie, gdzie człowiek pracy jest gospodarzem, będą one w pełni zrealizowane.

— *Jak odnosiły się do „Dnia Kobiet" kobiety ze świata burżuazji?*

— Ruch wyzwoleńczy kobiet, pragnienie emancypacji było powszechne i ogarniało nie tylko socjalistki. Tam jednak, gdzie zaczynało się mówić o przebudowie ustroju, drogi nasze się rozchodziły. W każdym razie walkę o równouprawnienie kobiet zaczęły socjalistki.

Dziś możemy powiedzieć, — kończy tow. Kłuszyńska, — że chociaż kobiety nie są jeszcze tak aktywne w życiu ogółu jak mężczyźni — na przestrzeni 50 lat emancypacja kobiet dokonała olbrzymiego postępu. Jest w tym ogromna zasługa ruchu socjalistycznego.

Rozmowę przeprowadził
E. J. Strzelecki

KOBIETY w PPS
ich rola i zadania

Jeden z towarzyszy, będący członkiem władz naszej Partii, dość mocno zaatakował mnie w rozmowie, twierdząc, że niesłuszne jest powoływanie do życia sekcji kobiet socjalistek, że to przeżytek, „organizacja w organizacji" i t. d.

Przyznam, że byłam tym zaskoczona i zdziwiona. Oznaczałoby to, że są w naszym gronie towarzysze, którzy myślą jeszcze przedwojennymi kategoriami, kiedy to udział kobiet-aktywistek w Partii był minimalny i kiedy byli oni przyzwyczajeni wszędzie i wciąż widywać jako przedstawicielkę kobiet Polskiej Partii Socjalistycznej niemal tylko tow. Dorotę Kłuszyńską, t. zw. „jedynaczkę".

Dziś jednak sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Ponad 100 tysięcy kobiet-socjalistek stanowi potężną część naszej organizacji, a notowany stale przypływ jest najlepszym sprawdzianem, że kobiety doskonale rozumieją potrzebę przebudowy społecznej Polski i że chcą brać w tych pracach czynny udział.

Ciężkie przeżycia wojenne dokonały wielkiego przełomu w sposobie myślenia większości kobiet. Poczuły one, że są odpowiedzialne za losy kraju i za losy swoich rodzin, i dlatego garną się do naszego ruchu, rozumiejąc, że tylko możliwie szybka realizacja naszego programu może zapewnić ich dzieciom swobodny rozwój, nie zamącony wojną, a ich mężom, ojcom i braciom — pracę i odpoczynek.

Wobec tak masowego napływu kobiet do Partii, powstaje pytanie, czy należy stwarzać oddzielny dział pracy wyłącznie dla nich. I tu towarzysze nasi nie zawsze mają zgodny punkt widzenia; jedni ustosunkowują się negatywnie, inni zupełnie obojętnie. I jedno i drugie stanowisko wydaje mi się niesłuszne.

Pewne organizacyjne wyodrębnienie kobiet w ramach Partii uważamy za konieczne i celowe, co nie oznacza jednak, że tworzymy partię w Partii, jak nam niektórzy zarzucają, bo przecież wcale się nie wycofujemy i nie uchylamy od prac ogólnych. A jeżeli znajdujemy jeszcze czas, aby omówić i rozpracować zagadnienie dotyczące tylko nas, ewentualnie w naszym gronie omawiać sprawy ogólne, którym w naszym pojęciu poświęcono za mało uwagi — to tylko może przynieść korzyść całej organizacji.

Najlepszym dowodem potrzeby skupiania się kobiet jest fakt, że zanim pomyślano centralnie o organizowaniu towarzyszek w oddzielne referaty, już przy wielu komitetach powiatowych i wojewódzkich powstały samorzutnie sekcje kobiece i rozpoczęły działalność, nie czekając na polecenie władz zwierzchnich. Samo życie uregulowało tę sprawę najlepiej. Trzeba sobie jeszcze uprzytomnić, że kobieta ma na pewno czas bardzo ograniczony, bo prócz zajęć zawodowych — prowadzi całe gospodarstwo i na niej spoczywa głównie ciężar wychowania dzieci. Jeżeli więc przy tym bierze udział w dodatkowych zebraniach i pracach sekcji kobiet — to jest to najlepszym dowodem, że nie kieruje nią koniunktura, ale prawdziwe zainteresowanie i przywiązanie do idei, realizowanych przez naszą Partię.

To, że stosunkowo nieliczne kobiety brały aktywnie udział w życiu Partii do r. 1939, wytworzyło wśród socjalistek pewien kompleks niższości — kompleks, który można skutecznie zwalczyć stworzeniem przyjaznej atmosfery w ramach organizacji kobiecych. Znajdą one to poprzez dyskusję i rozważania o sprawach, w których mogą śmiało zabierać głos wszelkie warunki do wyrobienia organizacyjnego.

Czyż kwestia odpowiedniego pokierowania młodzieżą, wszelkie problemy wychowawcze, zagadnienia wykształcenia zawodowego i ochrony pracy kobiet i t. d. nie są najbardziej znane kobietom i czy nie one powinny się tu wypowiadać. To jest tylko skromny wycinek spraw, o których kobiety, a szczególnie uświadomione socjalistki powinny decydować.

Polska Partia Socjalistyczna zaakcentowała swój przychylny stosunek do naszego wkładu pracy na tym polu, wysuwając nasze towarzyszki na stanowiska podsekretarzy stanu właśnie w Ministerstwach Oświaty oraz Pracy i Opieki Społecznej. Ale to jeszcze za mało, abyśmy mogły rzeczywiście odpowiadać za te odcinki pracy. Trzeba, aby wszystkie nasze towarzyszki poprzez sekcje i poprzez Rady Kobiet PPS czynnie pracowały i brały odpowiedzialność za tę pracę nie tylko na centralnym, ale na każdym najmniejszym odcinku życia państwowego czy samorządowego.

A jest to możliwe tylko w tym wypadku, kiedy ogół towarzyszy zrozumie i doceni naszą pracę. Tylko wtedy — w życzliwej atmosferze współpracy — działalność nasza będzie się mogła szybciej i owocniej rozwijać.

Wyrazem pozytywnego stosunku towarzyszy do wkładu naszego w budowę i rozwój Partii będzie powierzanie nam tych działów życia partyjnego, w których doświadczenie i inicjatywa kobiet będą mogły znaleźć szerokie zastosowanie. Wówczas w miarę wzrostu socjalistycznej „armii" kobiecej dążyć będziemy do przejęcia jak największej odpowiedzialności za całokształt prac życia partyjnego.

WISŁA OSÓBKA-MORAWSKA

W Anglii...



Mimo trudności aprowizacyjnych stołówki fabryczne robią, co mogą, by zadowolić robotników.

W Związku Radzieckim...



Inż. Nina Fiedorowa udziela pracownikom zakładów tekstylnych objaśnień technicznych o badaniu jakości kwiecistych wzorów na tkaninach.

Kobiety Związku Radzieckiego
w walce o wolność i szczęście

W nieśmiertelnym obrazie matki — Gorkij odtworzył kobietę — ucieleśnienie walki z samowładztwem cara. W obliczu śmierci, staruszka wzywa synów do boju. — Narodzie, jednocz swoje siły! — woła złapana przez żandarmów. — Morzami krwi nie można ugasić prawdy! — rzuca śmiało wezwanie w tłum. A ludzie skupili się wokół niej i każdy poszedł za głosem odważnej matki.

Było to w mroczne lata samowładztwa, kiedy za jedno tylko wezwanie do wolności i prawdy szermierze sprawy narodowej szli na katorgę, zsyłkę lub na szubienicę.

Jedynie znając przeszłość Rosji możemy dobrze zrozumieć i ocenić teraźniejszość Związku Radzieckiego.

*

W walce o wolność i szczęście ludzkości kobieta radziecka odegrała specjalnie zaszczytną rolę. Socjalistyczna Rewolucja Październikowa porwała miliony kobiet i postawiła je w szeregach walczących o zwycięstwo władzy radzieckiej, o zwycięstwo socjalizmu.

Już w pierwszych dniach istnienia władza radziecka zniosła wszystkie zacofane prawa, które trzymały kobietę w stanie niewolniczym, które utrwalały jej upośledzone stanowisko w społeczeństwie i rodzinie. Rząd radziecki nie ograniczył się do nadania kobietom i mężczyznom pełnej równości wobec prawa. W lutym 1920 r., wzywając do wybrania do Rady Moskiewskiej większej liczby robotnic, Lenin pisał: „Równość wobec prawa nie oznacza jeszcze równości w praktyce życiowej. Nam przypadło w udziale, aby kobieta - robotnica osiągnęła równość z mężczyzną - robotnikiem nie tylko wobec prawa, ale i w praktyce życiowej".

NA RÓWNI Z MĘŻCZYZNĄ

Słowa Lenina spełniły się. Kobieta radziecka bierze dziś udział na równi z mężczyzną we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego ZSRR. Uwolnione z pęt niewoli — po Rewolucji Październikowej — kobiety, wykazały, że mogą być pożyteczne i twórcze we wszystkich rodzajach zawodów i w żadnym wypadku nie ustępują mężczyznom.

Razem z ojcami, mężami i braćmi stanęły kobiety w szeregach obrońców młodej republiki radzieckiej w latach wojny domowej. Ich wielki wysiłek przyczynił się do rozwoju rolnictwa w latach powojennych, a w okresie pięciolatek, swoją aktywną pracą stworzyły one potęgę przemysłową Związku Radzieckiego.

Rosyjska kobieta, której do rewolucji wmawiano, że jedynie mężczyzna może zdobyć wiedzę, obecnie jest posłem, brygadierką, kombajnierką, traktorzystką, przewodniczącą spółdzielni rolniczej itd.

Państwo radzieckie bierze w specjalną opiekę matkę i dziecko, zapewniając im przyzwoite warunki egzystencji, tworzy olbrzymie i nowocześnie urządzone domy dla matek, sanatoria, ogródki dziecięce, żłóbki itp.

O udziale kobiet w życiu ZSRR świadczą najlepiej następujące cyfry: w rolnictwie — ponad 250 tys. kobiet pracuje jako traktorzystki i kombajnierki, 850 tys. jako brygadierki na fermach, 150 tys. kobiet jest przewodniczącymi kołchozów. W przemyśle zatrudnionych jest 250 tys. kobiet-inżynierów. Kobiety - specjalistki z wyższym wykształceniem stanowią 42,3 proc. wszystkich specjalistów ZSRR. W roku 1946 liczba kobiet lekarzy dosięgła cyfry 100 tysięcy, podczas gdy do Rewolucji Październikowej było ich zaledwie 2 tysiące. Ponad milion kobiet pracuje na polu oświatowym. 33 tysiące kobiet prowadzi prace naukowe. Wśród laureatów nagrody stalinowskiej jest 116 najbardziej utalentowanych kobiet Związku Radzieckiego.

ZA WOLNOŚĆ OJCZYZNY

W czasie ubiegłej wojny kobiety i dziewczęta ZSRR wykazały wielką odwagę i poświęcenie zarówno na linii frontu, jak i na zapleczu. Zdobywały się one na prawdziwe bohaterstwo i na równi z mężczyznami przelewały krew za wolność swojej ojczyzny oraz uciemiężonych przez faszyzm narodów Europy. Zastępując swoich mężów i braci, którzy poszli na front, kobiety radzieckie stawały przy warsztatach i dobrowolnie przedłużały czas pracy, aby zapewnić jak najlepsze zaopatrzenie frontu w broń, amunicję i żywność.

Po zwycięskim zakończeniu wojny kobiety ZSRR stanęły w pierwszym szeregu budowniczych pokoju. Ich najbliższym zadaniem jest wypełnienie i przekroczenie planu zakreślonego w czwartej pięciolatce stalinowskiej, który pozwoli na odbudowanie zniszczeń wyrządzonych przez hitlerowskiego okupanta i podniesienie stopy życiowej ludności ZSRR.

Kobiety radzieckie, czynne uczestniczki walki o pokój i bezpieczeństwo świata, stanowią potężną siłę w międzynarodowym ruchu kobiecym, krocząc na czele walki o długotrwały pokój, o pokojową i zażyłą współpracę narodów.

W. Zacharowa
(Tłumaczenie z rosyjskiego)

W Polsce...



Praca przy [illegible] w Państwowej Fabryce Włókienniczej w Rychwałdzie (Film Polski)

Listy z Łodzi

Zjazd PUR'u i co z tego wynika?

W ub. tygodniu w Łodzi obradował ogólnopolski zjazd dyrektorów Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. W prasie nie znalazłem silnego echa tej sprawy, a przecież bilans Zjazdu ma dla nas pierwszorzędne znaczenie i, przyznam się, jest niespodzianką dla wielu.

Zjazd, ujawniając dotychczasowe osiągnięcia w zakresie zaludnienia Polski, obala zbyt skromne nasze mniemania o własnych zdolnościach organizacyjnych. Bo pomyślmy tylko, że od zakończenia wojny przez kartoteki PUR-u, punkty i urzędy przeszły miliony rodaków. Mimo naszej powojennej biedy, mimo złego stanu taborów kolejowych, mimo rozbitych dworców i miast na zachodzie! Ilość Polaków uwidoczniona w kartotekach PUR-u, sprowadzona do Polski i osiedlona, wynosi dzisiaj z górą 4 miliony osób.

Na Ziemiach Odzyskanych osiedlono 4 miliony 650 tysięcy Polaków. 2 miliony stanowią repatrianci ze Wschodu, z których półtora miliona przybyło w zorganizowanych transportach. Otrzymali oni gospodarstwa rolne lub znaleźli zatrudnienie w przemyśle. Prócz tej akcji PUR, przeprowadził repatriację z Zachodu i Południa. Przybyło stąd około 2.100.100 rodaków, którzy również w większości osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych.

Wiele osób wracało zaraz po wojnie do miejsc macierzystych. Ludzie zbiegali się z obozów, z ośrodków przymusowej pracy, ze wszystkich dróg tułaczych. Inni przenosili się z dzielnicy w dzielnicę, szukając lepszych warunków. Akcja przesiedleńcza objęła dotąd 2.216.000 osób. Z tej liczby znaczną część osiedlono także na Ziemiach Odzyskanych.

Trzeba było usuwać od nas Niemców. Ten kłopot także spadł na głowę PUR-u. Do tej chwili wysiedlono do różnych stref okupowanych 1.653.000 Niemców.

Ale na tym zadania PUR-u się nie kończą, choć ogrom pracy został w przeważnej części wykonany. Stają przed Państwem nowe cele, które trzeba realizować m. in. z pomocą PUR-u. Chodzi o realizację zagadnienia, które łączy się z planem trzyletnim. Nasz plan gospodarczy przewiduje, że do roku 1949 Ziemie Odzyskane całkowicie zespolą się z Macierzą. Musimy otrzymać równomierne rozmieszczenie ludności miejskiej i wiejskiej oraz udoskonalić aparat produkcyjny, tak w zakresie przemysłowym, jak i wiejskim. Inaczej, niż w Polsce Centralnej, Ziemie Odzyskane stanowią ciągle olbrzymią domenę dla osiedlania rolników. Dlatego też akcja osiedleńcza na Ziemie Odzyskane zostanie wzmocniona i będzie szła w 4 kierunkach: 1) osadnictwa indywidualnego, 2) osadnictwa na większych majątkach poniemieckich, ażeby tworzyć spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne, 3) werbowanie robotników rolnych do majątków państwowych, które z czasem będą rozparcelowane między zatrudnionych pracowników, 4) ściągania robotników, aby stworzyć rezerwaty sił dla przemysłu.

W myśl tych potrzeb i celów do końca 1949 r. z Polski Centralnej skierujemy na Zachód półtora miliona rodaków. Rolnictwo wchłonie 1.200.000 gospodarzy z Polski o ziemi jałowej i przeludnionej. W miastach Ziem Odzyskanych pomieścimy jeszcze 300.000 osób.

Łódź w tym procesie nasiedlania naszej prastarej piastowskiej dzielnicy także bierze udział. Około 80 tysięcy rolników z województwa wzmocni gospodarstwa na Zachodzie, około 20 tysięcy z ziemi łódzkiej odejdzie do miast. Obok tego trzeba zauważyć, że województwo łódzkie zasila ludźmi Gdańsk. Tą akcją kieruje Urząd Zatrudnienia. Wyniki jej są również godne podkreślenia. Odpływają na ziemię gdańską przeważnie małorolni lub bezrolni. W tej chwili wyjechało do woj. gdańskiego 48 rodzin z powiatu opoczyńskiego i 52 z powiatu koneckiego. Prócz tego zarejestrowano już na wyjazd 250 rodzin z powiatów wieluńskiego, radomszczańskiego, łaskiego i piotrkowskiego. Przesiedleńcy otrzymują mieszkanie, trochę ziemi pod uprawę jarzyn, inwentarz żywy, żywność i pieniądze. Przejazd koleją oczywiście bezpłatny.

Ludność chętnie wyjeżdża do gospodarstw indywidualnych. Gorzej jest z organizowaniem spółdzielni osadniczych.

Niezależnie od tych wszystkich problemów, nadchodząca wiosna stawia przed nami nowe zadania — zostanie podjęte wysiedlanie Niemców i będzie się prowadziło dalszą repatriację rodaków zza granicy. W czasie budowania naszej ojczyzny, gdy potrzeba nam twórczych rąk i konstruktywnych umysłów, nie możemy zezwolić na to, aby polskie siły marnowały się na emigracji. Przydadzą się u nas w domu, ku radości własnych rodzin i ogólnemu pożytkowi.

Już 17 marca przyjdą pociągi z Polakami ze strefy amerykańskiej. W najbliższych tygodniach będzie zorganizowana repatriacja ze stref innych. Przewidziany jest powrót Polaków z Francji, który w r. 1947 da nam 70 tysięcy osób. Z Westfalii ma powrócić około 100 tysięcy rodaków. Na powrót czekają znaczne skupiska polskie w Belgii i Rumunii.

Jeżeli chodzi o Niemców, to w Polsce Centralnej jest ich dotąd ponad 200 tysięcy. Na terenie Ziem Odzyskanych mieszka jeszcze około 420 tysięcy. Niemcy zostaną w tym roku wywiezieni. Nie chcemy mieć u siebie faktycznych lub przyszłych zdrajców.

Na zasadzie umowy ze Związkiem Radzieckim w sprawie dobrowolnej wymiany ludności polskiej i ukraińsko - białoruskiej, otrzymaliśmy na wschodzie gospodarstwa poukraińskie i pobiałoruskie. Ziemie te (rzeszowskie, białostockie, lubelskie) mogą także wchłonąć pewną ilość Polaków. I to zagadnienie stoi przed PUR-em do rozwiązania.

Pilnym zadaniem Państwa powinno być odbudowanie zniszczonych gospodarstw poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych. Brak inwentarza, a szczególnie koni, stanowi dużą przeszkodę w akcji osiedleńczej. Jak wykazuje życie, bywają wypadki, że, osadnicy nie dając sobie rady na roli (wskutek braku inwentarza), opuszczają gospodarstwo i szukają zarobku w mieście. Jest to objaw stanowczo niepożądany, któremu trzeba przeciwdziałać właściwą odbudową poniemieckich majątków.

Zważywszy ogrom wykonanej pracy w trudnych naszych warunkach powojennych, trzeba uznać, że PUR dobrze zasłużył się Polsce.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW.

W PARTII PPS

Komunikat Stoł. Kom. Polskiej Partii Socjalistycznej

Stołeczny Komitet PPS zawiadamia, iż dnia 10 marca r. b., o godzinie 8 m. 30 rano rozpoczyna się urzędowy kurs przeszkolenia przez Stoł. Kom. PPS i KW PPR dla V-Przewodniczących, Sekretarzy i Instruktorów Dzielnic. Kurs będzie trwał 4 tygodnie (3 razy tygodniowo) — poniedziałki, środy i piątki. Wykłady odbywać się będą od godz. 8 m. 30 do 12-tej, w lokalu TUR-u przy ul. Al. Róż Nr. 7 — parter.

Stawiennictwo wyżej wymienionych aktywistów obowiązkowe.

W. K. P. P. S. Warszawa szkoli nowe kadry PPS

WK PPS zawiadamia, że w dniu 17 bm. przy ulicy Śnieżnej 4, odbędzie się otwarcie Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, która trwać będzie trzy tygodnie. Na słuchaczy powołani są sekretarze powiatowi oraz kandydaci na sekretarzy.

Głównym celem Szkoły Partyjnej będzie zorientowanie słuchaczy o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i woj. warsz. oraz wychowanie na aktywnych działaczy naszej Partii.

Szkoła budowana na fundamentach historii socjalizmu przyczyni się do tego, że organizacja nasza zyskiwać będzie na nowym zastępie przeszkolonych aktywistów. Dążeniem naszym jest nie tylko wzmacniać Partię, ale podnieść poziom ideologiczny członków, wpajać w masy poczucie patriotyzmu, aby wspólnie pracować dla dobra narodu i ojczyzny.

Działacze Spółdzielczy PPS m. st. Warszawy

Wydział Spółdzielczy Stołecznego Komitetu PPS zwołuje w dniu 11 marca 1947 r. o godz. 17-tej, konferencję Działaczy Spółdzielczych z terenu m. st. Warszawy.

Porządek obrad: 1. Stan Ruchu Spółdzielczego w Warszawie, ref. Tow. Tyborowski Józef. 2. Plan i zadania Ruchu Spółdzielczego na przyszłość, ref. Tow. Prezes „Społem" i Przew. Kom. Spółdz. CKW PPS, Żerkowski Jan. 3. Sprawy bieżące.

Kurs prelegentów SKPPS

Stołeczny Komitet PPS zawiadamia wszystkich tow. Prelegentów SKP PPS, iż od dnia 5 marca r.b. rozpoczął się wyższy skrócony kurs wykładów dla tow. Prelegentów w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ul. Mokotowskiej 24 — IV p. w godzinach od 16 — 18-tej. Kurs ten obowiązuje wszystkich Tow. Prelegentów. Program kursu:

Dnia 10 marca r.b. (poniedz.) — Partie polityczne w kraju — Tow. Mulak.

Dn. 12 marca r.b. (środa) — Program Partii i zagadnienia programowe tow. mecenas Gross.

Dn. 15 marca r. b. (sobota) — Statut Partii — tow. prof. Fietkiewicz.

Dn. 17 marca r.b. (poniedz.) — Plan 3-letni — tow. dyr. Greniewski.

Dnia 19 marca rb. (środa) — Spółdzielczość — tow. poseł Rapacki.

Dnia 21 marca r.b. (piątek) — Ruch zawodowy — tow. poseł Motyka.

Dnia 24 marca r.b. (poniedz.) — Propaganda — tow. Serkowski.

Komisja Rewizyjna S. K. P. P. S.

Komisja Rewizyjna Stołecznego Komitetu PPS odbędzie się dnia 8-go marca 1947 r. (sobota), o godz. 15-tej, w lokalu przy ul. Stalina 39 (parter).

Odwołanie Konferencji Aktywu Woj. Warszawskiego

Wojewódzki Komitet PPS odwołuje Konferencję zwołaną na dzień 9 marca r. b. do Warszawy ze względów komunikacyjnych.

O terminie następnej konferencji zostatnie wydany specjalny komunikat.

Komunikat WKPPS — Warszawa

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa na miejsce ustępujących tow. tow. Garlickiego St., Ramusa W., Zawadki M. i Kurzeli G. zostali dokooptowani następujący tow. tow. Gross Stanisław, Tomorowicz Władysław, Witkowski Stefan i Rot Roman. Funkcję skarbnika objął tow. Witkowski Stefan

DZIELNICA MOKOTÓW

Komitet PPS Dzielnicy Mokotów zawiadamia, że w dniu 9 marca r.b. o godz. 11 rano, w lokalu Dzielnicy, ul. Chocimska 4, odbędzie się zebranie członków i sympatyków partii z referatem tow. Karpińskiego „Prasa partyjna".

Dnia 9 marca r.b. o godz. 11 rano w lokalu Poddzielnicy Fort-Mokotów, ul. Milobędzka 16, odbędzie się zebranie członków partii z referatem tow. prof. Winnickiego na temat „Konstytucja a Socjalizm".

Dnia 11 marca r.b. o godz. 18-ej w lokalu Dzielnicy Mokotów, ul. Chocimska 4 odbędzie się plenarne posiedzenie Koła Prelegentów z referatem delegata Stołecznego Komitetu. Obecność członków Koła obowiązkowa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 10 b.m. o godz. 17 w lokalu dzielnicy „Śródmieście" odbędzie się drugie z kolei zebranie w związku z wyborami delegatów na doroczną konferencję dzielnicową (wybory nowego Komitetu). Zebranie dotyczy tych członków dzielnicy, którzy nie są przynależni organizacyjnie do kół partyjnych przy zakładach pracy.

KRONIKA ZEBRAŃ

Koło P. P. S. przy Departamencie VI, ul. Rakowiecka 85, dnia 8.III. r. b. (sobota), o godzinie 18-ej, zebranie członków i sympatyków P. P. S. z referatem politycznym Tow. Prof. W. Winnickiego.

Koło P. P. S. — OM. TUR, ul. Obozowa 80 m. 11, dnia 8.III. r. b. (sobota), o godzinie 16 m. 30 zebranie młodzieżowe z referatem politycznym tow. Sendlaka Stefana.

Dzielnica PPS „Mokotów" (ul. Chocimska 4) w niedzielę 9 b. m. o godz. 11 — zebranie członków i sympatyków.

W programie referat tow. Karpińskiego p. t. „Każdy członek Partii prenumeruje „Robotnika".

Koło PPS przy Ministerstwie Aprowizacji i Handlu dnia 10.III. r.b. (poniedziałek), o godz. 16-tej, przy ul. Chocimskiej 28 (sala konfer. Min. Aprowiz. i Handl.) wspólne zebranie członków PPS i PPR z referatem tow. prof. Wiesława Winnickiego.

WK. OMTUR

Wojewódzki Komitet OMTUR w Warszawie, zawiadamia, że dnia 10 b.m. o godz. 10-ej odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych OMTUR w lokalu przy ul. Lwowskiej 5.

Stawiennictwo sekretarzy powiatowych obowiązkowe.

Pierwszy dzień chodzenia po błocie

Akcja zapobiegawcza, by nie dopuścić do zatonięcia w roztopach i błocie mieszkańców stolicy, dała wynik znikomy.

Wczorajsza odwilż to już przedsmak tego, co grozi na ulicach, zwłaszcza na chodnikach. Odwilż nie jest zdaje się i nie będzie w dniach najbliższych zbyt gwałtowna — i to jest całe szczęście.

Nieszczęściem jest natomiast to, że mimo próśb, nawoływań i nawet gróźb — nikt, na kim ciąży obowiązek uprzątania śniegu przed posesją, nie kwapi się do pracy. Dlatego też ogół mieszkańców stolicy brodził wczoraj po kostki w roztapiającej się mazi.

Naprawdę „Dwa teatry!"

Dosyć niemiła sytuacja wytworzyła się na czwartkowym (6 bm.) przedstawieniu „Dwóch teatrów" w „Teatrze Rozmaitości". Okazało się, że kilkadziesiąt miejsc na widowni zostało 2 razy sprzedanych.

Kasjerka teatru, do której w czasie przerwy poszkodowani zaczęli zgłaszać swe pretensje, była bezradna. Nie mogła biletów wymienić, gdyż na sali był komplet, nie potrafiła też należycie wytłumaczyć, skąd znalazły się podwójne bilety. Nic więc dziwnego, że był moment w którym kasie teatru groziło zdemolowanie, zwłaszcza, że administracja teatru nie bardzo kwapiła się załagodzić słuszne rozgoryczenie poszkodowanych.

Ponieważ tego rodzaju wypadki w „Teatrze Rozmaitości" nie są podobno rzadkością — należałoby w sprzedaży biletów wprowadzić wreszcie należyty porządek. (Rs)

Spór o cenne ruiny Dworca Głównego

Wartościowy złom nie może wędrować do glinianek

240 ludzi przerwało pracę

Tragiczny kikut b. Dworca Gł. a obok potężny zwał rumowisk, trwają nie wzruszenie, przysypane dziś śniegiem. Jesienią r. ub. rozpoczęto tu roboty, celem zlikwidowania tego olbrzymiego rumowiska, osiadłego nieprzebytą tamą na linii średnicowej.

Wprawdzie termin ukończenia rozbiórki i oczyszczenia wykopu wzdłuż Al. Sikorskiego wyznaczony był... na maj 1947 r. — ale już po paru tygodniach pracy usłyszeliśmy opinię, że: „dobrze będzie, jeżeli do jesieni b. r. gruzy zostaną usunięte"...

Od pewnego czasu wszelkie odgłosy pracy na terenie b. Dworca ucichły. Mrozy? Brak kredytów?

Okazuje się, że przyczyny są inne. W każdym razie przerwa ma potrwać co najmniej dwa tygodnie i tyle czasu ma „świętować" 240 zatrudnionych tu pracowników. Dlaczego?

DZIWNY SPÓR

Już w okresie pierwszych tygodni rozbiórki — Centrala Skupu Złomu przy Min. Przemysłu, zainteresowała się olbrzymią ilością żelaza zawartego w betonie. Na licznych konferencjach przedstawicieli przemysłu i Min. Komunikacji próbowano dojść do porozumienia na temat wydobycia cennego złomu, którego ilość określa się na 12.000 ton.

Ponieważ już w tej chwili złom zaczynamy sprowadzać zza granicy, nie można dopuścić, by istniejący na terenie stolicy został zmarnowany.

W umowie o rozbiórce Dworca, jaką SPB zawarło z Min. Komunikacji, nie wspomniano jednak ani słowem o oddzielaniu betonu od żelaza w konstrukcjach żelazobetonowych. Tylko elementy żelazne, znajdujące się „na wierzchu" miały być oddzielane. Reszta złomu, zawarta w potężnych bryłach betonowych miała wędrować do glinianek szczęśliwickich.

„Opukanie" żelaza z betonu, przy pomocy tak zwanej „baby" saperskiej, kosztuje 3.500 zł. za tonę. Tańszy okazał się młotek pneumatyczny, ale i ten oczyszcza tonę złomu za 2.800 zł.

W rezultacie więc 12000 ton złomu podraża koszta rozbiórki tylko o... 30 milionów złotych czyli prawie o 100 procent!

CZAS LECI

W tej sytuacji Ministerstwo Komunikacji wystąpiło do Ministerstwa Przemysłu z zapytaniem, w jakim stopniu zamierza partycypować w kosztach, zwłaszcza, że Min. Komunikacji stoi na stanowisku, iż jego jedynym zadaniem jest usunięcie rumowisk z wykopu.

Na pytanie to, Ministerstwo Komunikacji nie otrzymało do dziś odpowiedzi.

Nieomal jednocześnie wypłynęła sprawa rumowisk b. Dworca Pocztowego.

W warunkach umowy między SPB, a Ministerstwem Komunikacji ustalono, że aby otworzyć dostęp do ruin b. Dworca Głównego, należy przebić przejście przez ruiny Dworca Pocztowego, umożliwiające położenie dwóch torów kolejowych. Przejście to zostało zrobione. Okazuje się jednak, że pozostałe partie ruin, sterczące z jednej i drugiej strony torów nad wykopem grożą niebezpieczeństwem zawalenia się i trzeba je bezwzględnie usunąć.

Jako jeden z warunków podjęcia prac przy b. Dworcu Głównym, kierownictwo robót wysunęło konieczność usunięcia tego zagrożenia.

Nie chcemy tu bawić się w mediatorów. Stwierdzamy jedynie, że do porozumienia się zainteresowanych ministerstw winno dojść jak najszybciej. Przeciąganie bowiem sporu uniemożliwia prowadzenie następnych i pilnych prac i odkłada w nieskończoność termin uruchomienia linii średnicowej.

Jednocześnie też odbiera się możliwość zarobku 240 ludziom, w tym sporej ilości sił fachowych, których czas jest cenny. (Rs)

Nad Wisłą bez zmian

Posterunki czuwają nieprzerwanie

Pomimo pewnego ocieplenia sytuacja na Wiśle nie uległa poważniejszym zmianom. W ciągu ostatnich dwóch dni poziom wody utrzymuje się w granicach półtora metra, przy czym wczorajsze notowania wskazują w stolicy nawet spadek o 12 cm. w stosunku do notowań ze środy.

Fakt obniżenia stanu wody wydać się może dziwny. Fala nadchodząca z góry rzeki zużywa 5 dni na przebycie drogi, dzielącej Kraków od Warszawy. Dopiero od ub. poniedziałku przechodzi przez Warszawę woda, pochodząca z roztopów mających miejsce 10 dni temu w górnych dopływach Sanu. Skutki obecnego ocieplenia nie odbiją się wcześniej na poziomie wody na Wiśle w Warszawie jak za tydzień.

Obecnie grozić nam może tylko miejscowa „powódź", pochodząca z mas topniejącego śniegu. O poważniejszym niebezpieczeństwie nie może być mowy wcześniej, jak za dwa tygodnie tym bardziej, że obecne ocieplenie nie jest jeszcze nieznaczne, a temperatura w całej Polsce utrzymuje się wciąż w okolicach zera.

Sztab Komitetu Przeciwpowodziowego, znajdujący się przy ulicy Bajońskiej na Saskiej Kępie niewiele ma wciąż na szczęście do roboty. Przygotowania są już całkowicie ukończone.

Wczoraj dobrowolnie zadeklarowało swą pomoc 200 osób z Dzielnicy PPS Saska Kępa. Ludzie ci łącznie ze studentami SGGW będą znaczną pomocą dla Komitetu, który tą drogą składa podziękowanie tym wszystkim, którzy w poczuciu społecznego obowiązku ofiarowali swą obywatelską współpracę. (wk)

Okólnik i jego wykonanie

uposażenia nie są wypłacane 1-szego

W jednym z ostatnich okólników prezydenta miasta Tołwińskiego podkreślona została konieczność wypłacania uposażeń miesięcznych pracownikom miejskim bezwzględnie pierwszego każdego miesiąca.

Okazuje się jednak, że okólnik jest okólnikiem, a praktyka i wykonywanie zarządzeń, które sądzimy, docierają do wszystkich chyba komórek i agend miejskich — sygnalizują co innego.

A cierpi na tym właśnie pracownik miejski, oczekujący bezskutecznie owego pierwszego, każdego miesiąca na swoje niewielkie, jak wiadomo, uposażenie.

Oto dla przykładu stwierdzamy, że uposażenia w Centrali Resortu Zdrowia zostały wprawdzie (ale niestety również z opóźnieniem — dlaczego?) wypłacone, jednak podległe Resortowi poszczególne ośrodki Zdrowia pieniędzy jeszcze nie otrzymały do dnia 7 bm!

Redakcja nasza otrzymała również listy od swych Czytelników, pracowników miejskich m. in. z M. Z. K. — którzy skarżą się, że do dnia 5 bm nie otrzymali jeszcze swych miesięcznych poborów.

Czymże więc tłumaczyć tę zwłokę? Niedbalstwem, niechlujstwem, czy złą wolą? Konieczne jest by władze miejskie energicznie zajęły się tą sprawą. (wk)

Zmiana taryf dojrzewa

Na poniedziałkowej 10 bm. sesji plenarnej Stoł. Rady Narodowej jako pierwszy punkt obrad przewidziana jest Sprawa taryf M. Z. K., Gazowni Miejskiej oraz Wodociągów i Kanalizacji.

Dalszy porządek przewiduje Sprawozdanie Z. M. z wykonania uchwał St. R. N., sprawozdanie z akcji Resortu Zaopatrzenia, sprawy finansowe, dyskusja, sprawy różne.

Początek sesji o godz. 15-ej.

Porządek w domach śródmieścia do 1 kwietnia

W porozumieniu z Komisariatami M. O. — Starostwo - Śródmieście wydało zarządzenie, aby w terminie do 1 kwietnia b. r. wszystkie domy śródmieścia posiadały tablice z aktualnym spisem lokatorów, wywieszone w bramach na widocznym miejscu oraz oświetlone należycie klatki schodowe.

Każdy też dom, nawet zniszczony — powinien do tego terminu — być zaopatrzony — jeżeli dotąd nie posiada — w numer.

Niewykonanie tego zarządzenia będzie karane administracyjnie. (Rs)

SPORT

KKS Poznań faworytem mistrzostw koszykówki

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej. Udział biorą cztery drużyny. Po pierwszym dniu najlepszą formę zademonstrował KKS Poznań. AZS warszawski z trudem dał sobie radę z krakowską Wisłą.

Wyniki spotkań:

KKS Poznań—Warta 43:29 (22:15). Zdecydowana przewaga kolejarzy. Kosze zdobyli dla KKS — Koleśniewski 18, Kasprzak 9, Patrzykont 5, Śmigielski 4, Grzechowiak 3, Jarczyński i Tarka po 2. Dla Warty — Dylewicz 14, Iwanow 10, Pawlicki 5. Wyróżnili się Grzechowiak, Kolaśniewski i Kasprzak z KKS a Dylewicz z Warty.

AZS—Wisła 34:33 (19:16). W pierwszej połowie minimalna przewaga akademików. Po przerwie Wisła wyrównała i nawet uzyskała prowadzenie. Dopiero końcowy zryw warszawiaków przyniósł im zwycięstwo jednym punktem. Kosze zdobyli: dla AZS — Jaźnicki 11, Popiołek 10, Bartosiewicz 8 i Ulatowski 5. Dla Wisły — Stok 18, Pawlik 5, Szostak i Hegerle po 4, Kowalówka 2. Najlepszym na boisku był Stok.

„Najmniejsze mieszkanie"

Wystawę „Najmniejsze mieszkanie" w XI. kol. Osiedla Żoliborskiego W.S.M., zwiedziło w ciągu 2 tygodni około 10 tysięcy osób, mimo silnego mrozu, opadów śnieżnych i dużych trudności komunikacyjnych.

Może to najlepiej świadczyć, jak wielkim zainteresowaniem spotyka się działalność budowlana W.S.M.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy ogłasza:

Przetarg nieograniczony

na dostawę 5-ciu wozów jednokonnych, ogumionych na dniówkę.

Oferty należy składać dnia 11 marca 1947 r. do godz. 10-ej rano, w kopertach zalakowanych z napisem: „Dostawa 5-ciu wozów" do skrzynki przetargowej w sekretariacie Gazowni Miejskiej ul. Dworska Nr. 25. Otwarcie komisyjne nastąpi tegoż dnia o godzinie 11-ej. Warunki przetargowe oraz szczegółowe informacje otrzymać można w Dziale Handlowym Gazowni Miejskiej, ul. Dworska Nr. 25.

4087

Więźniowie polityczni manifestują na cześć Czechosłowacji

Zarząd Główny Związku b. Więźniów Politycznych wzywa wszystkich członków Związku do stawienia się dnia 9 marca br. o godz. 11 u wylotu Alei Szucha i Al. Stalina celem wzięcia udziału w szeregach Związku w defiladzie z okazji zawarcia sojuszu z bratnią Republiką Czechosłowacką. Zbiórka o godz. 9-ej na Pl. Trzech Krzyży przy pętli tramwajowej.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2)

Sobota — godz. 14,30 „Szkoła obmowy". godz. 18,00 „Penelopa".

Niedziela — godz. 14,30 „Majątek albo imię", godz. 18,00 „Szkoła obmowy".

TEATR „ROZMAITOŚCI" (Marszałkowska 8): godz. 14 „Dwa teatry", godz. 18 „Cyrulik sewilski".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 – „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera; godz. 20.15 „Powroty" (występ gościnny teatru „Problemy").

TEATR MUZYCZNY DWP (ul. Królewska 13): codziennie o godzinie 18 „Żołnierz Królowej Madagaskaru" z Mira Ziminską, L. Sempolińskim, T. Olszą i J. Mrozińskim. W soboty i niedziele o godz. 14.30 i 18.00. Kasa czynna 10—14 i od 16. W przedsprzedaży bilety na trzy dni z góry

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31) godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom" (w dni powszednie przedstawienia zamknięte dla szkół i instytucji)

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 2) Rewia „Zimowa Parada". Początek godz. 17, 19. W niedzielę i święta godz. 15, 17, 19

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 6): wystawia codziennie wesołą rewię. Początek godz. 17-ta i 19-ta. W niedziele i święta g. 15-ta, 17-ta i 19-ta. Ceny biletów od 40.— zł.

IMPREZY NIEDZIELNE, 9 B.M.

godz. 11,30 — Teatr Polski — Koncert z udziałem M. Drewniakówny, W Bregy i Jana Ekiera. Dochód na cele charytatywne ZASP-u i RTPD.

godz. 11,30 — sala „Roma" — Koncert Filharmonii Warszawskiej z udziałem prof. J. Smidowicza (fortepian). Dla świata pracy 50 proc. zniżki

godz. 17 — lokal klubu ZNP, ul. Smulikowskiego 6/8 — „Podwieczorek świetlicowy". W programie: Warszawa w pieśni i literaturze.

godz. 18 — sala „Roma" — „Najpiękniejsze melodie operetkowe" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski.

godz. 18,15 — sala YMCA (ul. Konopnickiej) — Recital śpiewaczy J. Jesiakówny.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 5): „Ludzie i manekiny". Pocz. seansów 14, 16, 20. W niedziele i święta: 12, 14, 16 i 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Syn Pułku". Początek seansów: godz. 14, 16 i 20

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „U schyłku dnia". Początek seansów: 14, 16, 18, 20

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Siedmiu śmiałych". Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Nowe pokolenie".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Elwira Madigan" (dozwolony od lat 18-tu).

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 9 MARCA

Warszawa I

6,57 Sygnał czasu; 7,05 Muzyka; 8.00 Dziennik por.; 8,25 Muzyka; 8.55 Łódzka Rodzina Radiowa; 9.00 Nabożeństwo; 10,00 Aud. region.; 12,05 Poranek symf.; 13,30 Niemcy po wojnie; 13.40 Aud. dla świetlic wiejskich; 14.35 Chwilka Biura Studiów; 14,40 Teatr Wyobraźni — „Odludki i poeta" w-g A. Fredry; 15.20 Koncert P. Kap. Lud. F. Dzierżanowskiego; 16,00 Powieść dla dzieci p.t. „Bohater na wyrywki" J. Morawskiej; 16.20 Muzyka; 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.15 5 min. poezji; 18.20 Aud. wojskowa; 18.50 Z życia kultural.; 19.05 „Uśmiech i piosenka", „Kabaret paryski"; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.25 Koncert rozrywk.; 21.05 Ciekawostki literackie; 21.15 „U naszych przyjaciół"; 21.45 Aud. rozrywk. p.t. „Słowo honoru"; 22,00 „Popioły" St. Żeromskiego; 22,25 Koncert Ork. Tan. PR. J. Cajmera; 23,30 Muz.; popul.; 23.55 Hymn.

Warszawa II

10,05 Kącik szachowy; 10,10 Ork. Zw. Zaw. Kolej.; 10,30 Muzyka rozrywk.; 11,00 Aud. literacka; 11,15 Muzyka popul. w wyk. Sekstetu PR oraz M. Fogg; 13.40 Pieśni K. Szymanowskiego i Cz. Karka wyk. Maria Drewniakówna; 14.00 Felieton; 14,10 Utwory muz. lud.; 14.30 Zagadki radiowe; 18,15 Aud. muzyki operowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 58 0.. oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 18 — skład szkła i porc., Grochowska 213 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam - Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 67, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność". Warszawa, ul. Marszałkowska 85, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 85 tel. nr 8 67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 8-A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B—19049 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

W obawie powodzi



Materiał budowlany, leżący blisko Wisły, jest przewożony w bezpieczne miejsca. (SAP)

W brunatnym Hamburgu
rządzą nadal hitlerowcy

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał **Marian Podkowiński**

Hamburg, w lutym 1947

Powszechnie uważa się w Niemczech, że strefa brytyjska stała się eldoradem dla politycznie skompromitowanych lub hitlerowskich aktywistów, którzy nie utracili jeszcze nadziei powrotu „starych, dobrych czasów". Płyną więc tutaj ze wszystkich stron Niemiec ludzie, którym w innych strefach grunt palił się pod nogami lub którzy czuli się niezbyt dobrze pod skrzydłami odradzającej się — wśród śmiertelnych bólów — demokracji niemieckiej; zwłaszcza ze strefy wschodniej rekrutuje się najwięcej „uchodźców".

Jeśli „brunatni ludzie" czują się bezpieczniej pod rządami Albionu, to już chyba najspokojniej żyją w Hamburgu. Nikt tutaj bowiem nawet nie stara się — jak jeszcze było na początku okupacji — przemalować swój niedawny szyld polityczny. W kabaretach niemieckich słyszy się ciągle dowcipy na ten temat. Ale np. komuniści w Hamburgu nie mają doprawdy powodów do śmiechu. Odnoszą oni nieraz wrażenie, że zbliża się rok 1933.

Muszą oni przyglądać się, jak hitlerowcy spokojnie spacerują po parkach, prowadzą swe sklepy, rozbijają się po mieście autami — nawet jeśli nie pracują! — podczas gdy biedota mieszka nadal w zalanych bunkrach, godzinami czeka na mrozie na skromne przydziały, pieszo pokrywając kilometrowe drogi do pracy.

Ludzie, którzy wracają z obozów koncentracyjnych, spotykają na mieście niedawnych denuncjantów, delatorów i siepaczy Gestapo, którzy ich niedawno jeszcze torturowali. Podczas gdy sami chodzą w łapciach i pasiakach, spotykają swych gnębicieli w dobrych ubraniach i całych butach. Hitlerowcy palą amerykańskie papierosy i mieszkają dotąd w luksusowych mieszkaniach. Urząd mieszkaniowy jest głuchy na wszelkie skargi. „Protekcja łańcuszkowa" działa tu znakomicie. Hitlerowcy doskonale sobie pomagają.

A przy tym wszystkim — Hamburg jest dziś miastem głodu i bezrobocia. Anglicy trzymają wszystko mocno w rękach, a mając doświadczenie kolonialnych rządów, wiedzą, jak i gdzie należy postępować, aby obie strony brały się „za łby". Gdy lewica wychodzi z demonstracją na ulicę, wnet znajdują się prowokatorzy, którzy intonują „Horst-Wessel-Lied". Przywódcy komunistyczni nigdy nie są pewni, czy akcja ich nagle nie przemieni się w hitlerowski wiec. Stąd rezerwa w ich postępowaniu. Zbieranina hitlerowska z całych Niemiec czeka tylko przecież na okazję zamanifestowania swych prawdziwych uczuć.

Czarny rynek kwitnie

Lewica hamburska ma też wielkie trudności z władz niemieckich. Burmistrz miasta, reemigrant z Ameryki, Max Brauer, postępuje tak, jakby conajmniej tolerował wybryki hitlerowskie w Hamburgu. Znany reakcjonista (i zacięty wróg Polaków) dr Schlange Schoeningen, szef aprowizacji na całą strefę brytyjską, decyduje o polityce żywnościowej. Ten właśnie człowiek, jako oficer tajnej organizacji „Escherich", znany był zawsze jako militarysta, antysemita i nacjonalista pokroju Hugenberga. Radio hamburskie prowadzi systematyczną hecę przeciwko KPD i SED. Trudno więc dziwić się, że demokraci hamburscy są obecnie w defensywie.

Hamburg dziś głoduje, marznie i nie pracuje. Kto dawniej kradł i rabował na terenach okupacyjnych w latach 1941 — 44, ten ma dziś co do gęby włożyć. Czarny rynek kwitnie, jak nigdy dotąd, starzy partyjnicy zaś robią świetne interesy, bo mają i towary, i walutę i dobre stosunki z brytyjczykami. Cóż ma począć wygłodniały robotnik portowy, albo marynarz bez pracy? Z czego mają żyć ludzie, którzy — nie będąc członkami partii — poza skromną płacą niczego w raju hitlerowskim nie dorobili się?! Słusznie powiada do mnie pewien robotnik w dokach: „Za Hitlera nie miałem czasu bogacić się, bo musiałem cały dzień pracować, a niedzielę poświęcić dla Wehrmachtu. Na Wschód nie wysyłano ludzi, którzy nie mieli książki partyjnej. Teraz doki stoją, a ja nie mam z czego żyć..."

W tym samym czasie, kiedy słyszę te słowa dowiaduję się, że prawie wszystkie doki, fabryki i zakłady przemysłowe pozostają nadal w rękach lub pod zarządem hitlerowskim. Takie firmy, jak „Blohm i Voss", „Menck i Hambrock", „Schuelke i Mayer", znane na całym świecie przedsiębiorstwa budowy okrętów, roją się od byłych aktywistów NSDAP, od dyrektorów poczynając, a na woźnych kończąc. Zgodnie z maksymą: „ręka rękę myje". Wymieniono mi szereg nazwisk, podawano szczegóły, sypano faktami, ale trudno doprawdy o wszystkim pisać, skoro można ogólnie powiedzieć, że Hamburg stał się jedną wielką meliną dla zbrodniarzy hitlerowskich.

Przytoczę tylko jedno nazwisko, które polskiemu czytelnikowi nie powinno być obce: dyrektorem wielkich składów żywnościowych w Hamburgu jest Rudolf Ernst, stary członek partii, współpracownik i doradca hitlerowskiego ministra wyżywienia dr. Backe, który podczas wojny rabował w Polsce i w Rosji żywność dla Niemiec. Ostatnio był t. zw. „treuhänderem" naszych cukrowni. Jak powiadają, dorobił się milionów, z których i teraz żyje, popierając hojną ręką swych dawnych towarzyszy partyjnych.

Kierownikiem wodociągów w Hamburgu jest dyrektor Dienes, prawa ręka Alberta Speera w jego ministerstwie uzbrojenia i amunicji. Tajny radca Bücher, prezydent koncernu AEG, członek Rady Zbrojeniowej „tysiącletniej Rzeszy", został przez tutejszą komisję denazyfikacyjną zrehabilitowany i nadal prowadzi oddział tego trustu zbrojeniowego w Hamburgu.

Przeciw nacjonalizacji

Zresztą wszyscy ci ludzie trudnią się obecnie pośredniczeniem między kapitałem angielskim a dawnymi właścicielami fabryk starając się w ten sposób przeciwstawić się socjalizacji przemysłu hamburskiego, który — ze względu na swe znaczenie — najwcześniej i najłatwiej mógł być upaństwowiony. Nie brak też tu i emisariuszy przemysłu amerykańskiego, którzy przybywają tu z pobliskiej Bremy. Właśnie prasa wspomnianego Schlange-Schöningena gorąco popiera wysiłki kapitalistów zagranicznych, dowodząc, że upaństwowienie fabryk jest bardzo niedemokratyczne, gdyż w pierwszym rzędzie godzi w interesy „szarego akcjonariusza". Jest to oczywisty bluff, gdyż odsprzedaż pewnej ilości akcji szczupłej garstce robotników była tylko zręcznym manewrem kapitalistów, liczących się z nastrojami wśród elementów portowych. W gruncie rzeczy, nikt w fabrykach poza tymi „rekinami" nie miał nic do gadania.

Tak wygląda Hamburg anno 1947. Dla nastrojów panujących w tym mieście bardzo charakterystyczny jest wypadek, jakiego świadkiem był jeden z moich znajomych w tramwaju. Konduktor zauważył, że jedna z kobiet, która wsiadała do wozu, miała w klapie znaczek ze swastyką. Konduktor oświadczył otyłej Walkirii, że ma natychmiast zdjąć znaczek i opuścić tramwaj. Publiczność z małymi wyjątkami stanęła po stronie zwolenniczki Hitlera, która zawołała na cały głos „Der Führer braucht Männer und keine Schweinehunde..." (Wódz potrzebuje mężczyzn a nie świnie).

Czerwony ongiś Hamburg, miasto rewolucyjne, którego zawsze bał się Hitler, jest dziś w miejsce Monachium — „Die Stadt der Bewegung". Ludzie chodzą w mundurach, często noszą dawne odznaki lub ordery, salutują sobie wzajemnie, intrygują w „bierstubach", oficerowie Wehrmachtu są pełni wigoru, skoro pod miastem stacjonują ich oddziały.

I wszyscy czekają. Niecierpliwie czekają na nową demonstrację przed ratuszem, aby znowu zaśpiewać Horst-Wessel-Lied...

Rację miał mój rozmówca niemiecki, komunista, twierdząc, że partia jego nie może jeszcze demonstrować na ulicach Hamburga. Ciekaw jestem — jak długo.

Felieton filmowy
Siedmiu śmiałych

KINO ATLANTIC

Realizatorzy tego filmu, którego akcja rozgrywa się niemal wyłącznie na plenerze i to na dalekiej północy, pokonali, niewątpliwie, wiele trudności i uzyskali niezłe wyniki, szczególniej w dziedzinie fotografii.

Na całości filmu — z punktu widzenia dzisiejszego widza — odbija się jednak ujemnie jego wiek. Film był nakręcony około 10 lat temu, grzeszy przeto pewnym prymitywizmem ujęć, a taśma zbyt mało kontrastowa jest chwilami nieprzyjemna dla oka.

Mimo to, w porównaniu ze szwedzkim filmem „W okowach lodu", film „Siedmiu śmiałych" wydaje mi się znacznie lepszy, a to głównie dzięki logicznie skonstruowanemu scenariuszowi.

Na daleką północną wyspę wybiera się ekspedycja Instytutu Polarnego, w poszukiwaniu nowych minerałów, nowych bogactw ziemi. Prowadzenie poszukiwań geologicznych jest niesłychanie utrudnione i wymaga prawdziwej odwagi i wyrzeczenia.

Ciężkie trudy zaczynają się wtedy, gdy tubylczy szczep wymaga pomocy lekarskiej, przeto ekspedycja dzieli się na dwa, później na trzy człony, częściowo zagubione w śnieżnej pustyni.

Na tym bezludziu wyrasta szlachetna i pełna poświęcenia miłość, między kierownikiem ekspedycji i lekarką, która niespodziewanie otrzymuje prawo pozostania przy swym wybranym.

Dramatyczne sceny poszukiwań rozjaśnione są kilkoma scenami humorystycznymi. W rolach głównych N. Bogolubow i M. Makarowa grają poprawnie. Taśma (kontratyp) chwilami niedopuszczalna, a szkoda, gdyż zdjęcia są ładne.

L. B.

Mimochodem
Soldaten Polen...

Z uczuciem niesłychanej satysfakcji spoglądali przechodnie na grupkę niemieckich byków, sprzątających śnieg w Alei Sikorskiego.

— Dobrze im tak! — mówili twardo.

Ale po chwili ta i owa paniusia wzdychała ukradkiem:

— Ach ta wojna, wojna... Co ona z ludzi zrobiła...

Tymczasem dość oberwane, lecz zdrowo wyglądające szkopy łaziły, jak muchy w smole, postukując łopatami z rzadka i od niechcenia.

Na trzydziestu „pracujących" przynajmniej połowa paliła papierosy, lub fajki, gawędząc z kamratami. Dwaj polscy żołnierze przyglądali się temu dobrodusznie.

W pewnej chwili wynikła scysja między jednym z Niemców a przechodniem, któremu szkop, w nagłym przypływie gorliwości, rzucił szuflę błota na palto. Po krótkiej wymianie zdań i hardym gulgotaniu Niemca, Polak usiłował wziąć go za kołnierz i zaprowadzić do konwojujących żołnierzy. Ale widzowie sprzeciwili się.

— Puść pan go! On i tak ma już dosyć za swoje!

Bo my tacy jesteśmy...
Mamy litość i serce.

*

Tego samego dnia wieczorem (dokładnie: w środę 5 b. m. o godz. 21.30) słuchałem muzycznej audycji niemieckiego radia.

Szczególnie podobała mi się piosenka, której refren zaczynał się tak:

„Soldaten Polen
Sie sind verloren"

Jest to prawdopodobnie wojskowy „szlagier" z czasów napaści wrześniowej. Lecz ani słowa „polscy żołnierze, jesteście zgubieni", ani dalsza treść piosenki, nie mówią wyraźnie o czasie. Utwór przygotowano „na wyrost".

— Możnaby to zaśpiewać raz jeszcze przy wtórze dział i „pancerfaustów" — myślą zapewne niemieckie baranki, siedząc przy radiowych głośnikach.

A my co?
My mamy litość i serce.

A. TOM

Na półkach księgarskich

Wydawnictwa S. Arcta

„Bajki Ezopa" — część pierwsza, tomik czwarty tejże serii, opracowanie Zofii Łempickiej, zdobienie M. Szczawińskiej, okładka M. Bilińskiej, str. 47.

Franciszek Dionizy Kniaźnin — „Bajki", tomik pierwszy z serii Bajki, Baśnie, Przypowieści, Podania pod redakcją Zofii Łempickiej, zdobienie Z. Ożerskiej, okładka M. Bilińskiej, wstęp „O bajce" napisał Julian Krzyżanowski, str. 47.

Wydawnictwa TUR

TUR w walce o nowe oblicze Polski — praca zbiorowa, wydana z okazji 24-lecia istnienia Tow. Uniw. Robotniczych, ilustrująca strukturę organizacyjną, dorobek pracy dotychczasowej i formy kształcenia TUR-u. W tekście liczne ilustracje. Okładka w wykonaniu J. Kozierowskiego, str. 71.

Czytelnicy mają głos
Coś tu nie jest w porządku

Dnia 21.II 1947 r. wyjechałem z Gorzowa do Kostrzynia i zakupiłem bilet ulgowy 50 proc., 3 klasy w kasie osobowej na dworcu w Gorzowie, płacąc zań 18 zł. (osiemnaście złotych).

Wracając po 3 godzinach z Kostrzynia do Gorzowa, zakupiłem tego samego rodzaju bilet w Kostrzyniu, gdzie ku memu zdumieniu zapłaciłem zań 28 zł. (dwadzieścia osiem złotych). Ponieważ nie oddałem poprzedniego biletu, już w wagonie zacząłem oba bilety porównywać. Okazało się, że są jednobrzmiące co do rodzaju biletu, klasy wagonu, daty, ilości kilometrów, *z wyjątkiem ceny.* Na bilecie zakupionym w Gorzowie cena wynosi 18 zł., na bilecie kostrzyńskim 28 zł. Zatem jest tu coś nie w porządku, w konsekwencji czego szkodę ponosi albo PKP, albo pasażer. Sprawa, tak w jednym, jak w drugim wypadku nie mogąca mieć miejsca. Jako dowód załączam oba bilety. Przypuszczam, że sprawa tego rodzaju zasługuje na ogłoszenie w tak poczytnym piśmie, i że ogłoszenie to wpłynie na usunięcie tego rodzaju „nieporozumień".

Dr. J. Ch.

Pola kry
u brzegów Anglii



Olbrzymie pola kry są dość rzadkim zjawiskiem u wybrzeży hrabstwa Kent (SAP)

Zawiadamiamy

Zawiadamiamy wszystkich naszych prenumeratorów, że prenumerata miesięczna „Robotnika" z dniem 1 kwietnia r. b. wynosić będzie zł. 70.

ADMINISTRACJA.

ERICH MARIA REMARQUE (84) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Ale i Joanna czekała, słyszał jej oddech. Chciała, żeby zaczął, byłoby jej łatwiej.

— Joanno — powiedział — nie mogę tak wisieć przy telefonie. Zostawiłem pacjenta bez bandaża, muszę wracać.

Chwilę milczała. — Czemuś się nie odezwał? — spytała wreszcie.

— Nie miałem twego numeru, ani adresu.

— Przecież ci powiedziałam.

— Nie, Joanno.

— Ależ na pewno — była na twardym gruncie — przypominam sobie doskonale, widocznie zapomniałeś.

— Możliwe, zapomniałem. Powiedz raz jeszcze, trzymam ołówek.

Podała mu adres i numer telefonu. — Ale jestem zupełnie pewna, że już ci raz podawałam.

— Świetnie. Joanno, muszę już wracać. Czy chcesz zjeść ze mną obiad?

Zamilkła. — Czemu byś mnie nie odwiedził? — spytała.

— Świetnie, można i tak. Dziś wieczór o ósmej.

— A czemu nie teraz?

— Teraz nie mogę.

— Jak długo?

— Przeszło godzinę.

— To przyjdź za godzinę.

Znaczy, że nie masz czasu wieczorem, pomyślał i spytał: — A czemu nie wieczorem?

— Ależ Rawik — powiedziała — czasami nie rozumiesz najprostszych rzeczy. Chciałabym cię widzieć zaraz. Nie chce mi się czekać do wieczora. Inaczej czemuż dzwoniłabym do szpitala?

— Świetnie, więc przyjdę zaraz, jak tylko tu skończę.

Złożył zapisany papierek i wrócił na górę.

— — — — — — — — —

Był to budynek na rogu ulicy Pascal. Joanna mieszkała na najwyższym piętrze i otworzyła mu drzwi. — Wejdź — powiedziała — jak się cieszę, żeś przyszedł. Wejdź prędzej.

Miała na sobie skromny, czarny kostium, który przypominał raczej męską marynarkę. Podobało mu się w niej zawsze, że nie nosiła rozwianych tiuli, ani jedwabiu. Jej twarz była bledsza, niż zazwyczaj i nieco podniecona. — Wejdź — powiedziała — czekałam na ciebie, zobaczysz, jak mieszkam.

Poszła naprzód. Rawik uśmiechnął się. Była sprytna, uprzedzała wszystkie pytania. Patrzył na jej piękne, strzeliste ramiona, światło padało na jej włosy. Na krótki, zachłyśnięty moment, strasznie ją kochał.

Wprowadziła go do dużego pokoju. Było to studio, pełne teraz słonecznego blasku. Wielkie, wysokie okno otwierało się na ogrody Avenue Raphael i Avenue Proudhon. Na prawo wzrok biegł ku Porte de la Muette, z tyłu, połyskiwała złotem i zielenią aleja Lasku Bulońskiego.

Pokój umeblowany był na pół modnie. Szeroki tapczan przykryty zbyt niebieską narzutą, kilka krzeseł, które wyglądały bardziej wygodnie, niż były w rzeczywistości, za niskie stoły, fikus, „victrola", w rogu jedna z walizek. Nic tu nie było niepokojącego, ale Rawik nie był zadowolony. Albo bardzo dobre, albo wcale. Nie znosił połowiczności. Nie cierpiał też fikusów.

Zauważył, że Joanna obserwowała go bacznie. Nie była całkowicie pewna, jakie wrażenie wywrze jej nowa siedziba, ale była dość pewna siebie, żeby zaryzykować.

— Ładnie — powiedział — szeroko i ładnie.

Otworzył „victrolę", był to aparat walizkowy o automatycznym zmieniaczu płyt. Obok na stoliku leżało ich mnóstwo. Joanna wzięła kilka i przygotowała. — Chcesz posłuchać? — spytała.

— Nie.

Nakręciła aparat. — Wspaniała, gra godzinami, nie trzeba wcale wstawać, żeby zmieniać płyty. Można tu leżeć, słuchać, patrzeć w ciemność i marzyć.

„Victrola" istotnie była doskonała. Rawik domyślał się, że musiała kosztować około dwudziestu tysięcy franków. Wypełniła cały pokój słodką, sentymentalną melodią, znanej piosenki paryskiej: „J'attendrai..."

Joanna nachyliła się słuchając. — Podoba ci się?

Skinął głową, ale nie patrzył na „victrolę", patrzył na Joannę. Na jej twarz, zachwyconą, oddaną muzyce. Jak jej to łatwo szło i jak ją kochał właśnie za tę łatwość, której tak mu było brak. Skończone, pomyślał bez bólu, jak ktoś, kto opuszcza Włochy, aby się udać na mglistą północ.

Wyprostowała się i uśmiechnęła. — Chodź, jeszcze nie widziałeś sypialni.

— A muszę ją widzieć?

Spojrzała na niego przeciągle. — Nie chcesz? Czemu?

— Ależ owszem, jeszczeby!

Dotknęła jego twarzy i pocałowała go, wiedział, czemu to robi. — Chodź, powiedziała, ujmując go pod ramię.

Sypialnia umeblowana była na sposób francuski. Szerokie łóżko w stylu Ludwika XVI, toaleta w tym samym rodzaju, lustro w imitacji barokowej ramy, nowoczesny kobierzec Aubusson, krzesła i taborety — wszystko w tym samym stylu, drugorzędnym stylu filmowym. Między tym wszystkim śliczna malowana skrzynia florencka z szesnastego wieku, która, wtłoczona niemiłosiernie do rogu, wyglądała wśród tych nowobogackich, jak księżniczka. Kapelusz z fiołkami i para srebrnych pantofelków stała na jej bezcennym wieku.

Łóżko nie było zaścielone, Rawik mógł widzieć wgłębienie, w którym leżała Joanna. Na nocnym stoliku stała wielka ilość flakonów z perfumami. Jeden ze schowków był otwarty, wisiało tam wiele sukien, o wiele więcej, niż ich Joanna posiadała przedtem.

Nie puszczała ramienia Rawika, przeciwnie, oparła się na nim mocniej. — Podoba ci się?

— Pięknie. I bardzo do ciebie pasuje.

Skinęła głową. Dotykał jej ramienia i piersi, bezmyślnie przygarnął ją bliżej ku sobie. Nie broniła się, przysunęła się nawet. Jej twarz była spokojna, nic w niej nie było z gorączki, jaką okazywała przedtem. Była pewna i jasna. Rawikowi zdawało się, że promienieje zadowoleniem, nawet triumfuje.

Dziwne, jak jej ta podłość pasuje, pomyślał. Chciałaby we mnie widzieć drugorzędnego żygolaka z naiwnym bezwstydem pokazuje mi mieszkanie, które dla niej umeblował kochanek — a jednocześnie wygląda, jak Nike Saotracka.